THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. [illegible]
Od cala . . . Następnie połowę. . . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 18. Chicago, Illinois, Czwartek 5go Maja, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 26 kwietnia. Papież podziękował cesarzowi Wilhelmowi i Bismarckowi za poparcie nowego pruskiego prawa kościelnego, na drodze telegraficznej, donosząc zarazem że życzy szczęścia i Niemcom i kościołowi katolickiemu.

Wiedeń, 29 kwietnia. „Tageblatt" powiada: Watykan jest gotowy pojednać się z królestwem włoskim pod następującymi warunkami. 1) Ojciec św. radzi królewskim, arcyksiążęcym familiom z Neapolu, Toskany i Modeny, aby się zrzekli wszystkich pretensyi na rzecz stolicy apostolskiej. 2) Ojciec św. ukoronuje króla Humberta i uzna, że wszyscy jego potomkowie katoliccy mają prawo do korony włoskiej. 3) Król ma panować nad Włochami z wszystkimi przywilejami monarchy świeckiego, lecz ma uznać papieża za swego naczelnika i ma panować podług przekazów kościoła. 4) Rzym ma być stolicą Włoch. 5) „Civita Leonina" i część wybrzeża nad rzeką Tiber mają na zawsze być spuścizną i własnością papieża, który będzie miał przywileje monarchy. 6) Przez szczegółowy traktat ustanowi się, jaką sumę Włochy mają płacić ku utrzymaniu papieża i jego dworu.

Rzym, 30 kwietnia. Watykan uwiadomił rząd francuzki, że nowe prawo wojskowe Boulangera, które przymusza ludzi chcących się poświęcić stanowi duchownemu, do służby wojskowej, sprzeciwia się konkordatowi. Watykan żąda odwołania tego prawa.

ROSYA.

Petersburg, 1 maja. Proces spiskowców na życie cara zakończył się. Siedmiu zostało skazanych na śmierć a drudzy na całe życie do katorżnych robót w kopalniach syberyjskich.

NIEMCY.

Paryż, 28 kwietnia. Herbette poseł francuzki w Berlinie donosi na drodze telegraficznej, że miał rozmowę z sekretarzem stanu Herbertem Bismarck, w której ten ostatni pozostał przy dawniejszem swem twierdzeniu, że przy aresztowaniu Schnaebele'sa policya nie wkroczyła na terytoryum francuzkie, lecz oświadczył zarazem, że Niemcy chcą uznać, iż aresztowanie Schnaebele'sa było bezprawnem i sprzeciwia się traktatowi zawartemu pomiędzy Niemcami i Francyą w roku 1877 i że Schnaebele otrzyma wolność, skoro zostanie udowodnionem, że listy podobno pisane przez niemieckiego komisarza policyi Gautsza, przez które ten zwiódł Schnaebele'sa do przekroczenia granicy, są prawdziwemi.

Telegram donosi także, że Schnaebele niezawodnie dzisiaj lub jutro zostanie puszczonym na wolność i że poseł dzisiaj będzie miał powtórną rozmowę ze sekretarzem stanu.

„Journal des Debats" ogłasza telegram z Berlina, który donosi, że sprawa Schnaebele'go została załatwioną w przyjacielski sposób pomiędzy rządem francuzkim i niemieckim.

Berlin, 29 kwietnia. Cesarz rozporządził dzisiaj, ażeby Schnaebele bezwarunkowo został puszczony na wolność.

Berlin, 30 kwietnia. Schnaebele został dzisiaj uwolniony z więzienia w Metz i udał się natychmiast do Paryża, gdzie miał rozmowę z Gobletem, prezesem francuzkiego ministeryum, któremu wytłomaczył jak i dla czego został aresztowany przez Niemców.

Berlin, 30 kwietnia. „Gazeta kolońska" ogłasza spis szpiegów francuzkich schwyconych w Niemczech a żąda, aby rząd francuzki przytoczył choć jeden tylko przypadek, że Niemcowi udowodniono, iż był szpiegiem w Francyi. Dotychczas, powiada to czasopismo, uwolniono zawsze Francuzów, w kilka dni po uwięzieniu. Francuzi nie mają prawa odwoływać się na to, że Duńczyk Saraw, polski poeta Kraszewski i Belgijczyk Jansson zostali aresztowani.

W ostatnich czasach po kilku dniach uwięzienia puszczono na wolność porucznika Letellier, którego znaleziono w Karlsruhe w posiadaniu różnych planów i rysunków fortec niemieckich; zostało udowodnionem, iż był szpiegiem, lecz pomimo tego uwolniono go — Niepodobieństwem jest, aby Niemcy tak postępowali na przyszłość".

AUSTRALIA.

Londyn, 28 kwietnia. Z Perth, stolicy zachodniej - Australii donoszą co następuje: W dniu 22 bm. szalała burza nad wybrzeżem północno-wschodniem. Flota łowców pereł, składająca się z 400 statków została zniszczoną i 550 ludzi utraciło życie.

Z Cooktown donoszą, że parowiec Benton z Singapore zatopił się skutkiem zderzenia się z innym statkiem w pobliżu wyspy Formosa. 150 ludzi znalazło śmierć w morzu, lecz pomiędzy nieszczęśliwymi nie znajdował się ani jeden Europejczyk.

Z Watykanu.

Z Rzymu donoszą, że papież postanowił liczne zmiany w osadzeniu nuncyatur. Sekretaryatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie: Laurenci, Parocchi, Czacki i Ledóchowski, a honorowym przewodniczącym jest brat papieża, kardynał Pecci. Z powodu choroby kard. Pecci został przyspieszony powrót msgra Galimberti z Berlina, który może zostanie sekretarzem stanu, jeżeli nie pójdzie stosownie do życzenia ks. Bismarcka na nuncyusza do Monachium, lecz z siedzibą w Berlinie. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncyatury biskupów. Rząd francuski stara się o to, żeby msgr. Ferrota, nuncyusz w Brukseli, został przeniesiony do Paryża. Do Brukseli poszedłby w takim razie msgr. Averard. Msgr. Domenico Jacobini ma iść do Madrytu; do Wiednia jeszcze nikt nieprzeznaczony. Papież zamierzył również przywrócić normalne stosunki Stolicy św. z Anglią. Msgr. Cataldi, prefekt ceremonii, pośrednik główny Anglików i Amerykanów, jest niebezpiecznie chory.

Bułgarya.

Kandydat na tron bułgarski. Z Kocmania donosi *Czern. Gazeta Polska:* Jeden z tutejszych mieszkańców, Jan Hnatiuk ogłosił przed kilkoma miesiącami kandydaturę swoją na osierocony tron bułgarski. Dokumenta, na to ze świadectw moralności i szkolnych, wraz z obszernym aktem zgłoszenia, pragnął on początkowo przesłać bezpośrednio rejencyi sofijskiej; skoro jednak dowiedział się, że porto pocztowe wielkiego pakietu wyniesie znaczną kwotę, — obrał inną drogę, przesełając podanie na ręce bukowińskiego rządu krajowego dla doręczenia *ex officio* przez austryackie poselstwo w Sofii. Podanie to wraz z alegatami, po długiej wędrówce, wróciło obecnie do Kocmania i przez tutejsze starostwo oddanem kompetentowi — z odmową.. Jan Hnatiuk jest synem tutejszego wieśniaka; ukończył gimnazyum ze stopniem celującym, następnie prawie pieszo zawędrował do Wiednia, gdzie zapisał się na wydział prawniczy. Przez półtora roku z zapałem oddawał się studyom i walczył z ostatnią nędzą, która ostatecznie wywołała u przeciążonego pracą objawy umysłowego zboczenia. Służył także w wojsku i zdał później egzamin na ludowego nauczyciela. Obecnie osiadł na ojcowiznie w Kocmaniu i płata nieustanne figle sądom i innym władzom, nadsyłając im najpotworniejsze skargi. Przed paru laty wyczytał anons jakiejś majętnej panny z Berlina, która szukała konkurenta nie jadającego mięsa. Hnatiuk wdał się z nią w korespondencyę, zapewnił, iż jest wegetaryaninem i jurystą i otrzymał zaproszenie do Berlina dla osobistego poznania panny. Wybrał się pieszo i o głodzie i chłodzie dotarł do stolicy Niemiec, zkąd — odesłano go ciupasem do Kocmania... Obecnie wnosi do prokuratoryi skargi na rozmaite panny, jakie znał kiedy, zarzucając, że „spirytystycznie" prześladują go we śnie. Ostatnim konceptem Hnatiuka jest wspomniana kandydatura do bułgarskiego tronu.

Rosya.

W Kronstadzie odkryła policya w domu kupca Żepowa nihilistyczne laboratoryum, w którem znaleziono bomby dynamitowe i tajną drukarnię, gdzie drukowano rewolucyjne proklamacye do oficerów i żołnierzy. Jeden z obecnych w tej pracowni studentów szkoły politechnicznej odebrał sobie życie.

— W Petersburgu powieszono już trzech studentów uniwersytetu, których schwytano z eksplodującemi przyrządami 13 marca. Nazwiska ich: Urusow, Kantakuzen i Krock. Dwaj pierwsi należą do najprzedniejszych rodów w Rosyi, trzeci jest synem komendanta miasta Warszawy jenerała Krocka, który dowiedziawszy się o losie syna, życie sobie odebrał. Krwawe czasy!

Afganistan.

Sprawa Afganistanu przybiera rozmiary takie, że wkrótce zawikłania jej mogą także zaważyć na szali wypadków europejskich. Wiadomo, że od dłuższego już czasu toczy się między Rosyą a Anglią i emirem Afganistanu sprawa regulacyi granic między Afganistanem a Turkmenią. W Anglii obawiano się, aby ztąd nie powstały niebezpieczne zatargi z Rosyą. Ale Rosya okazała się chętną do uregulowania granic, bądź że chce wyzyskać chwilowe ambarasy emira i uzyskać korzystne dla siebie warunki, bądź że przez uregulowanie spraw w Azyi centralnej, chce mieć tem swobodniejszą rękę w sprawach europejskich.

Stan rzeczy, tyczący się tej regulacyi granic, przedstawia perski dziennik *Szems* w korespondencyi z Kabulu, jak następuje:

„Emir nie chce wydać obszaru Cham-i-Szub, utrzymując, że Afganistan posiada go już od lat siedmdziesięciu, że zawiadywał nim przez swych urzędników i wybierał podatki. Rosya natomiast utrzymuje, że od niepamiętnych czasów okolica ta uważaną była za należącą do Turkmenii, a w szczególności do Merwu. Na to nie ma jednak Rosya autentycznych dowodów. Turkmeni bowiem, dopóki rządzili w Merwie, nie troszczyli się nigdy zanadto o te odległe nieco strony. W ogóle nie było nigdy między Merwem a Afganistanem stałej granicy, a tem mniej straży nad nią ustawionych w celu pobierania ceł. Zbierająca się więc teraz komisya próbować będzie zapewne doprowadzenia do układu na podstawie stósownego podziału spornego obszaru".

Komisya zbiera się obecnie w Petersburgu, lecz tymczasem wybuchły niepokoje w Afganistanie, które mogą znowu całą sprawę regulacyjną odroczyć. Z Londynu donoszą, że między ciemnemi plemionami afgańskiemi rozpuszczono pogłoskę, iż kraj został przez emira sprzedany Anglikom i dla tego pozwala na budowę kolei, aby im zabór Afganistanu ułatwić. Wicekról Indyj nadsyła niepokojące depesze o powstaniu afgańskiem, a tymczasem Rosya pracuje nad budową kolei ze swej strony i gubernator Heratu wysyła gońca za gońcem z wieściami, że kolej rosyjska w kierunku Badaszanu z każdym dniem postępuje.

Odwieczny ten punkt zetknięcia się dwóch potęg, rywalizujących ze sobą na olbrzymim terenie Azyi, zaczyna zatem stawać znowu w ogniu.

Moskw. Wied., Now Wremia i Swiet, donosząc o sprawach afgańskich, twierdzą, że Anglia zbroi się, i wzywają Rosyę, aby nie czekała na ukończenie skierowanych przeciw niej uzbrojeń, lecz natychmiast wkroczyła do Afganistanu, a przedewszystkiem osadziła Herat.

„Dobry Polak".

Zwano go „Dobrym Polakiem"
Mówiono jest patryotą,
Chodzącą bowiem był cnotą
Odważnym przytem junakiem.
Uprzejmy wielce i słodki
Choć o nim rzekł kto źle kiedy.
Drwił on z oszczerców czeredy,
Mówiąc, że wszystko to plotki!
Zawsze honoru szedł szlakiem
No, bo był „dobrym Polakiem"!

Gdy wielkie czyny upadną
Każdy potępić je spieszy,
Z nicponiów każdy wnet rzeszy
W kałuży rzuca je na dno...
Polskie powstanie ostatnie
Zawsze nazywał głupotą:
— „Po cóż nam bić się czy po to
Aby przelewać krew bratnią?"...
On się wycofał też... rakiem,
No, bo był „dobrym Polakiem"!...

Mówiono o nim dość głośno,
Że się „działania" wystrzega,
Brano go nawet za szpiega,
Taką miał minę nieznośną...
Lecz ludzie mówią coś zawdy,
A on popierał moskali,
Sądząc, że kraj tem ocali
Lecz szpiegiem nie był, doprawdy!
Kierował zdaniem się takiem,
No, bo był „dobrym Polakiem"!...

Gdy się powstanie skończyło
Mówił o czynach swych wszędzie
I w męczenników był rzędzie,
Chełpiąc się działań swych siłą...
Sybir go minął, o dziwy!...
Nie znała bowiem go władza,
Jednakże to nie przeszkadza
Iż był to rycerz prawdziwy!
Pod „cichym" walczył on znakiem!
- No, bo był „dobrym Polakiem"!...

Gdzie zrobił taki majątek
Nie wiedzą o tem nic ludzie;
On utrzymuje, że w trudzie,
W pracy majątku był wątek...
Dziś ma ziemię i złoto
Pan całą gębą i kwita!
A kiedy dzisiaj go o to
Który z młodzieży zapyta,
Rzecze: — Nie żalę się brakiem
Bo byłem „dobrym Polakiem"!...

W knajpie przepędza dnie całe,
Pije węgrzyny, portery,
W kwestyach drażliwych jest szczery
I stawia proroctw kabałę....
Mówi że ludy słowiańskie
Winny w braterskiej żyć zgodzie,
Polak i moskal w narodzie
Jednakie ludy Pańskie...
Kto mu nie wierzy — jest żakiem
No, i nie dobrym Polakiem!...

Krzyczy, że naród swój kocha,
Że jego dobro na względzie
Ma tylko zawsze i wszędzie,
Że Rosya dobra macocha
Władze moskiewskie wciąż chwali,
Mówiac, że tylko tą drogą
Polacy ulgi mieć mogą —
U „braci słowian"... Moskali!
Uczuciem rządzi się takiem,
Gdyż jest z krwi kości Polakiem!...

Kiedyś, gdy umrze — na grobie
Mowę mu palną sążnistą,
Iż duszę białą miał, czystą,
Ręce ojczyźnie dał obie....
Iż dzielny kraju obrońca
Zasług podłożył nie mało,
Iż życie jego jaśniało,
Jak wiosennego twarz słońca,
Znał z szubienicy się hakiem,
No, bo był „dobrym Polakiem"!

W Rosyi w olbrzymiej gazecie
Także nekrolog mu palną,
I tą pochodnią pochwalną
Bluzgną Polakom w waszem świecie.
A kędy śniegi Sybira
Gdy wieść ta chyżo poleci,
Zapłaczą ziemi tej dzieci,
Że znów Polakiem zwą... zbira!
Łzami pytając się temi
Czem oni są też dla ziemi?...

Takich Polaków co chwile
Umiera wielu wciąż przecie; —
Żyli wspaniale na świecie —
Leżą w wspaniałej mogile...
A tam — schwytani śród bitwy
Siedzą śniegami owiani
I mrą w niedoli niezznani
Bez krzyża, westchnień, modlitwy!
Życie już widać jest takiem,
Lepiej tu tym być Polakiem!...

Smutne to bardzo — bo każdy
Kto patrzy na świat nasz chłodno.
Przyzna, że Polska jest płodną...
Lecz w coraz ciemniejsze gwiazdy,
Które chcą zakryć blask słońca!
Niech śmierć wielkiego w grób zwali
Szarpią go natychmiast mali...
A choć to podłość gorsząca,
To nic! zmarły był nie rakiem —
Szczekacz — jest „dobrym Polakiem."

Rokita.

Wspaniała uroczystość

w Pułaski, Shawano Co., Wis.

Na dniu 26 kwietnia odbyła się dotychczas nie bywała w całej tej okolicy uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod kościół i klasztor polski, zakładany przez OO. Reformatów z Krakowa. Uroczystości dopełnił sam przewielebny biskup Katzer z Green Bay, Wis., w asystencyi kilku polskich księży z okolicznych parafii, swego wikaryusza i miejscowego Ojca Augustyna Zeytz. Ksiądz biskup Katzer jako przyjaciel Polaków (jest Bawarczykiem) nie zważając na trudy, przybył w swym powozie — przebywszy dotąd i napowrót podróż przeszło 50 milową.

Na uroczystość tę przybyli także redaktorzy Gazet Polskich z Chicago i Milwaukee i kilku zacniejszych obywateli jak Hof, Herman i inni.

Około 50 miejscowych jeźdźców na przystrojonych koniach salwowało uroczystości — rozgłaszając uroczystość strzelaniem z flint i pistoletów.

Zebranych i świątecznie przystrojonych było od 400 do 500 osób.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

— W szczęśliwych czasach, w pierwszym roku mego zamęścia, zwiedziłam z moim mężem to gniazdo naszego rodu. Jednego dnia po nad brzegiem morza przejeżdżając, usłyszałam w rybackiej chacie płacz głośny i znalazłam rodzinę rybaków pogrążoną w rozpaczy. Ojciec im utonął w morzu, a pozostała wdowa z czterema drobnymi synami płakała nietylko nad mężem, ale i nad sierotami, których nie była w stanie wyżywić. Obdarzyłam ich hojnie, błogosławieństwa biednej matki dotąd brzmią w moich uszach. Książęta Jorku zniszczyli zamek i wymordowali wierne nasze sługi, lecz może ostała się rybacka chata pod zamkiem, może jej mieszkańcy nie zapomnieli imienia królowej Małgorzaty.

— Idźmy tam, — zawołał Robert, — wdzięczność maluczkich nigdy nie umiera — jeżeli żyją nie odmówią nam zapewne swojej pomocy.

Robert puścił się przodem, szli pieszo i długo dzikiemi manowcami, nakoniec wąwóz rozszerzał się coraz bardziej. Młodzieniec zapewniał królowę, że jeśli im się powiedzie przebyć strumień i dostać się do borów na płaszczyznie, dostaną się niemi aż do samego Lankastru.

Już dochodzili do strumienia, kiedy nagle z poza krzaków wyskoczyło dwóch zbrojnych.

— Aha, mamy cię najjaśniejsza królowo! — krzyknął jeden chwytając Małgorzatę za rękę, gdy drugi ujrzawszy Roberta zawołał:

— To ty ptaszku tak nam odpłacasz gościnność i życie, że pomagasz uciekać tej, którą ścigamy, ale poczekaj, zapłacimy ci to sowicie.

To rzekłszy sięgnął ręką do świstawki, lecz zanim ją zdołał do ust zanieść, miecz Roberta rozpłatał mu głowę. Widząc to drugi porzucił królowę i z wzniesioną szablą rzucił się na młodzieńca. Walka trwała zaledwie kilkanaście sekund i skończyła się śmiercią rozbójnika.

Graffon zawlókł ciało obydwóch w gęstą krzewinę, zasypał zeschłym liściem i ziemią ślady krwi, a potem spiesznie z królową i Edwardem uchodzić począł, drżąc na myśl spotkania większej liczby zbójców.

Na szczęście nie spotkali nikogo i po dwudniowej podróży stanęli późno w wieczór w chacie rybaka.

Skoro mieszkańcy dowiedzieli się kogo mają u siebie, radość napełniła ich poczciwe serca. Synowie już dorośli, upadli do nóg monarchini przysięgając, że ją ocalą. W nocy w rybackiej łodzi Małgorzata z synem opuściła brzegi Anglii, płynąc ku wyspie Anglesea, której lord rządzca był tajemnym Lankastrów stronnikiem. Z jego pomocą spodziewała się nieszczęśliwa tułaczka dostać do Francyi.

Robert chciał królowę opuścić w Lankaster, lecz prośby jej i gorące nalegania Edwarda, który w dwóch dniach poprzyjaźnił się serdecznie z Robertem, nakłoniły ostatniego do towarzyszenia królowej aż do Francyi.

XII.

Ostatnia walka.

Sześć lat upłynęło od bitwy pod Hexham.

Król Edward IV, syn jak wiemy Ryszarda, księcia Jorku, ubezpieczony zupełnie na tronie nieobecnością Małgorzaty, nie lękając się już więcej o koronę, nie dbał o pomyślność państwa, o zagojenie ran zadanych Anglii okrutną wojną. Myśl jego zaprzątało tylko dogadzanie swym zachciankom. Najwierniejsi słudzy, lordowie, którzy go na tron wynieśli, doświadczyli wielkiej niewdzięczności; ze wszystkimi obchodził się jak najgorzej, a jeżeli który śmiał zrobić mu jakąkolwiek uwagę, król wtrącał go do więzienia, albo skazywał na wygnanie.

Zżymali się dumni baronowie na takie postępowanie. Niechęć coraz bardziej wzmagała się, ale nikt nie odważył się wystąpić otwarcie, aby nie stracił głowy. W końcu jednak przebrała się miara.

Hrabia Warwick, który swym mieczem osadził króla na tronie, z polecenia jego udał się na dwór francuzki, prosić dla Edwarda o rękę księżniczki sabaudzkiej, siostry Ludwika XI. Monarcha Francyi przez wzgląd na Małgorzatę, długo się wachał z spełnieniem prośby posła angielskiego, gdyż uczynienie zadość żądaniu byłoby uznaniem za prawego króla, Edwarda. Hrabia Warwick użył wszelkich sposobów, aby dopiąć zamierzonego celu i nakoniec po przełamaniu mnóstwa trudności udało mu się przezwyciężyć wstręt Ludwika od spokrewnienia się z domem Jorku. Król przyrzekł siostrę pod warunkiem, aby uwolnił z Towru Henryka VI. Warwick ucieszony pomyślnem spełnieniem poselstwa przystał na wszystko i powracał do Anglii.

Tymczasem płochy Edward poznał na polowaniu piękną Elżbietę córkę księżny Bedford, i zaślubił ją. Warwick za przyjazdem do Londynu zastał już ją na tronie angielskim.

Niepodobna opisać wściekłości, jakiej doznał dumny hrabia, skoro się dowiedział o tym postępku Edwarda. Była to największa zniewaga jakiej doznał w swem życiu. Król wystawił go na pośmiewisko dworu francuzkiego i całej Anglii. Potężny Warwick postanowił pomścić się srogo. Skoro tylko król wyjechał do Gujenny na parę miesięcy w towarzystwie młodej małżonki, hrabia porozumiał się z niechętnymi lordami i w samej stolicy podniósł chorągiew buntu. W jednej chwili prawie wszyscy odstąpili Edwarda, nawet Jerzy, książe Klarencyi, młodszy brat króla połączył się z Warwickiem. Wyprowadzono z Towru uwięzionego Henryka VI, a hrabia ogłosiwszy Edwarda odpadłym od korony angielskiej, ogłosił go uroczyście królem.

Edward dowiedziawszy się o tem, nieśmiał wracać do Angli. Dłuższe przebywanie w Gujennie pod bokiem świeżo obrażonego króla francuzkiego, za wyrządzoną mu obelgę w osobie synowicy, było bardzo niebezpiecznem, tem więcej, że Edward miał przy sobie niewielki tylko oddział wojska. Warwick złożywszy regencyą, to jest zarząd państwa z najznakomitszych panów, sam pospieszył do Francyi, ażeby przywieść królową Małgorzatę z synem.

Monarchini ta od lat sześciu przebywała we Francyi. Dostawszy się przy pomocy poczciwych rybaków do lorda Anglesei, wypoczywała tu w ukryciu przez dni kilka, zanim wynaleziono okręt, któryby ją mógł uprowadzić z Anglii. Dla usunięcia wszelkich podejrzeń, powiedziano kapitanowi statku, że odwiezie daleką krewną z synem do Flandryi. Podczas gdy nieprzyjaciele szukali napróżno królowej na granicach Szkocyi, ona tymczasem spokojnie przebywała morze w towarzystwie Roberta.

W ciągu ucieczki i całej żeglugi Edward przywiązał się niezmiernie do młodego rycerza. Robert jakkolwiek miał niezmierny żal do królowej, widząc ją w opuszczeniu, zapomniał o wszystkiem i pokochał całem sercem królewskie dziecię, wciąż przebywali i rozmawiali z sobą. Królewicz był miłym, rozsądnym i ujmującym. Matka nieszczęśliwa, a to wystarczało, aby Robert Graffon z zaciętego wroga został przyjacielem poniżonej rodziny.

Królowa po krótkim pobycie we Flandryi postanowiła udać się do rodzinnej Andegawii i prosiła Roberta, żeby jej towarzyszył w podróży. Graffon przystał na to chętnie, zamyślając dopiero ztamtąd wrócić do Anglii.

Kiedy przybyła do Angers, nikt nie poznał w znękanej cierpieniami niewieście, pięknej księżniczki. Przez trzy dni tułała się po lasach, krucze jej włosy prawie zupełnie osiwiały. Przestrach, głód, znużenie i wyrzuty sumienia dokonały w krótkim czasie tak strasznej zmiany.

Małgorzata ucieszona ocaleniem syna, dotrzymała swego przyrzeczenia i nie myślała więcej o tronie, starała się tylko o wyzwolenie męża z niewoli. Ludwik francuzki zimno przyjął prośbę strapionej swej krewnej; skąpy król wyratować nie mógł straty 2000 jezdców, których uzbrojenie kosztowało go blizko dwakroć stotysięcy liwrów, i nie chciał wcale słyszeć o wstawieniu się do króla Edwarda o wykupno Henryka z więzienia. Zmartwiona Małgorzata powróciła do Angers i tam żyła w zaciszu, oddając się wychowaniu syna.

Robert mógł powrócić do Anglii i zgłosić się tylko na dwór królewski, aby uzyskać znaczny stopień w wojsku, lecz wojna domowa napełniała go wstrętem; zresztą nie miał ani krewnych, ani przyjaciół i dla tego dogadzając gorącym naleganiom księcia Walii przy nim pozostał.

Spokojnie i cicho schodziły dni w Angers. Robert uczył Edwarda robić bronią i jeździć konno. Uczony zakonnik z Tours ćwiczył go w religii i starożytnych językach. Od towarzyszy broni dziadka nabierał świadomości dziejów Anglii i Francyi. Najmilsze jednak chwile przepędzał w towarzystwie Roberta, który podczas wycieczek łowieckich wpajał mu wstręt ku okrucieństwu i objaśniał jakim sposobem najprędzej pozyskać miłość poddanych, jeżeli kiedyś losy powołają go na tron Anglii.

Tym sposobem królewicz doszedł dziewiętnastego roku życia, gdy hrabia Warwick, dotąd zacięty wróg rodziny Lankastrów, zepchnął z tronu Edwarda IV i przybył do Francyi, ofiarować Małgorzacie zgodę i koronę angielską. (Dokończenie nastąpi.)

5 MAJA, 1887

Korespondencye „Gaz. Pol."

List Najprzew. ks. Sembratowicza, arcybiskupa lwowskiego.

Wielebny ks. Ignacy Barszcz, rektor kościoła polskiego w Jersey City, raczył nam przesłać następujący list najprzew. ks. arcybiskupa Sembratowicza, który za własnem życzeniem tego dygnitarza kościoła grecko-unickiego miał zostać wydrukowany w „Gazecie Polskiej" w Chicago.

L. J. C.

Przewielebny Księże Dobrodzieju!

Na prośbę katolików obrządku grecko-katolickiego, którzy z tutejszych dyecezyi wyszli do Ameryki, posłałem Ks. Jana Wolańskiego, by tamże pełnił obowiązki kapłańskie dla wiernych obrz. grecko-ruskiego, o czem zawiadomiono Jego Eminencyę Ks. Kardynała, prefekta Propagandy. Jest to kapłan, któremu bez obawy mogłem to zadanie powierzyć. Możliwem jest, że w Ameryce ksiądz żonaty jest coś niezwykłego, i z tego powodu nie był Ks. Wolański od tamtejszych katolików tak przyjętym, jakby należało; no na razie trudno było wynaleźć księdza bezżennego lub wdowca, który byłby odpowiednim do duszpasterstwa w Ameryce. Teraz dopiero wyjeżdża K. Zenobiusz Lachowicz obrz. gr. kat., bezżenny, by przy Ks. Wolańskim obznajomił się z tamtejszymi zwyczajami i obyczajami, wtenczas Ks. Wolański będzie ztamtąd odwołany, i w przyszłości będę się starać, o ile to będzie możliwem, tylko bezżennych księży tam wysyłać. Proszę więc w tym względzie Najprzewielebniejszego I.M.C.Z. Księdza Biskupa Newarskiego uspokoić i w moim imieniu prosić, by otaczał swemi łaskawemi względami i opieką katolików obrządku grecko-ruskiego, a osobliwie kapłanów tam wysłanych.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim zostaję

brat w Chrystusie

Lwów dnia 17 Lutego 1887.

Sylwester Sembratowicz,
Metropolita Halicki,
Arcybiskup Lwowski

(Dokument ten pozostaje w archiwach „Gazety Polskiej").

Garden Place, Colorado. 27 kwietnia r. 1887.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Bardzo mylną wiadomość wyczytałem w Gazecie Polskiej No. 16 z dnia 21 kwietnia o zajściu jakie się przytrafiło pomiędzy Węgrami w niedzielę 10 kwietnia; nie byli tam żadni Polacy, ani Szwedzi ani innonarodowcy oprócz Węgrów. Reporterzy tutejsi nie zrozumieli czyli nie zbadawszy rzeczy dokładnie, podali w gazecie że to był polski „riot" lecz zupełnie mylnie; nie był tam ani jeden Polak ani też nikt nie został zabitym.

Rzecz się ma tak: Mieszkający tu Węgrzy na rogu 34 i Blake ulicy w powyżej wspomnianą niedzielę mieli zgromadzenie. Jak się to zwyczajnie trafi, z mieszkających tam dwóch familii węgierskich, każda miała swych przyjaciół; pomiędzy jednymi a drugimi zaszło nieporozumienie, jak zwykle bywa po pijanemu; ztąd rozpoczęła się bójka, przyczem powybijano okna i drzwi. Stefan Rybowicz tak samo Węgier (Słowak?) wystrzelił kilka razy, nikogo nie uszkodził, poczem wszedłszy do pomieszkania Józefa Kundla, gdzie się jego koledzy bawili, oddał rewolwer gospodarzowi domu, zauważając że takowy nie zawiera żadnego naboju. Ten ostatni pewnym będąc, że rewolwer jest bez nabojów, lekkomyślnie się z takowym obchodził; w tem rewolwer wypalił i przypadkiem trafiła kula Stefana Rybowicza, raniąc go w prawy bok, poczem zaraz był odesłany do szpitala miastowego, skąd już prawdopodobnie wyszedł. Policya aresztowała ich 21, lecz nie było tam Polaków. Sam byłem obecnym nazajutrz to jest w poniedziałek w sądzie policyjnym, lecz nie widziałem tam żadnego Polaka pomiędzy aresztowanymi.

A więc Polacy w tem nie mieli żadnego udziału, proszę Szanownej „Gaz. Pol." o sprostowanie onej wieści. My Polacy mieszkający w Denver, Colorado, nie chcielibyśmy, aby nasze imię polskie w tak ochydny sposób było znieważane.

Z szacunkiem.

D. Raims.

Wells, Minn., 28 kwietnia, 1887 roku.

Donoszę moim rodakom, że tutaj można kupić gruntu po $8 — 12 dolarów za akier czyli morgę. W dniu 15 kwietnia było tutaj dwóch Polaków aż z Denver, Colorado, którzy chcieli zobaczyć naszą okolicę. Byli bardzo zadowoleni i kupili każdy po 80 akrów, za które zapłacili po $800 — gotówką. Nazywają się: Matyasz Paczkowski i Paweł Muszynski.

Albert Szulcz.

Swan River, Morrison Co., Minn., dnia 25 kwietnia 1887.

Urząd pocztowy i stacya kolejowa Northern Pacific R. R. Co., za staraniem moim i moich parafian w dniu 21 kwietnia przez jeneralnego pocztmistrza Villas w Washingtonie — i superintendenta Kimball'a, że ku czci naszego świętego Patrona kościoła i parafii — odtąd miejscowość nasza nie La Fond ale „St. Stanislaus" na zawsze nazywać się będzie, z czego wielka radość moich parafian a złość innowierców.

Z szacunkiem
ksiądz *P. Chowaniec*,
proboszcz.

Hala pamiątkowa.

(Ciąg dalszy).

Flagi buntowników i zdobycze, i inne relikwie z ostatniej wojny.

No. 1. Sztandar flanelowy — gwiazdy i pestry — 12 gwiazd. Obraz „Jeff. Davis'a" w czarnym aksamicie w polu białym. Zdobyty przez wolontaryuszów z 37 pułku stanu Illinois w Pea Ridge.

No. 2. Sztandar załogi wojskowej — gwiazdy i pestry — 15 gwiazd — sztandar czerwony i biały z materyi nazwanej „cambric".

No. 3. Standar załogi. Gwiazdy i pestry: 11 gwiazd. Czerwony i biały — czerwone obszycie. Zabrany przez oddział jen. brygadiera Palmer w dniu 7 października 1862 roku w Lavergne, Tenn., i przez jenerała Palmer podarowany stanu Illinois.

No. 4. Biały jedwabny sztandar — Orzeł, gwiazdy i kwiaty wyrabiane jedwabiem. Napis na nim „Jefferson Troop 30 grudnia (December) 1814." Został zabrany południowcom przez oddział konnicy pod komendą jenerała Osterhaus (kompania pochodziła ze stanu Louisiana) w bitwie przy Black River Bridge w czerwcu 1863 r.

No. 5. Sztandar niebieski — 16 gwiazd; roślina — bawełna — wyrobiona jedwabiem z hasłem „Regnant Populi".

No. 6. Czerwony sztandar bawełniany z krzyżem niebieskim i 13 gwiazdami. Został zabrany wraz z 2 armatami pod Brookhaven, Miss., przez drugą brygadę konnicy pod dowództwem pułkownika Fonda, w dniu 18 sierpnia 1864 r.

No. 7. Sztandar podobny jak poprzedni, tylko zamiast 13 znajduje się na nim 12 gwiazd. Zabrany przez kaprala N. L. Lockwood drugiemu pułkowi konnicy z Tennessee (butownikom) podczas bitwy z jenerałem Forrest. Jest podziurawiony przez kule i obryzgany krwią tego, który go niósł, a który go dopiero wtenczas oddał, gdy już umierał.

No. 8. Flaga pułku — czerwona i biała, ma na sobie herb Stanu Tennessee i napis „18ty pułk z Tennessee". Flagę tę podarowały damy z Murfreesboro, a zabrana w bitwie pod Fort Donelson przez 66 pułk wolontaryuszów z Illinois.

No. 9. Czerwony sztandar z obsadą — południowy krzyż niebieski; 13 gwiazd. Sztandar ten został zabrany podczas ostatniego ataku w dniu 22 lipca 1864 pod Atlanta w Stanie Georgia, przez 66 i 64 pułk wolontaryuszów z Illinois i wolnych strzelców. Flaga była własnością texańskich „ranger'ów" a chorąży oddał ją dopiero gdy umierał kap. George W. Reid i sierżantowi (później porucznikowi) Henrykowi Miller z kompanii D. z 64 pułku z Illinois.

No. 10. Czerwona flaga z obsadą; południowy krzyż niebieski, 13 gwiazd. Była to flaga 46 pułku buntowników. Zdobył ją kapral Józef Klakus, z kompanii E., drugiego pułku konnicy z Illinois, pod Blakely, Mo., 1 kwietnia 1865 roku.

No. 11. Armata mosiężna — zabrana pod Macon, Ga., przez 1szą brygadę, drugiej dywizyi konnicy, którą dowodził jenerał Wilder. Nazywają ją „Stockton gun." Jest to jedna z czterech armat przeznaczonych dla generała Forest, dowódcy części armii południowej. Znaleziono je zachowane na cmentarzu, gdzie chowano tych, którzy umarli na ospę.

Stanowi Illinois podarował ją 98 pułk piechoty — konnej z Illinois.

No. 12. Trąbka blaszana — odebrana naczelnemu trębaczowi pułkownika Slocum, dowódzcy konnicy nieprzyjacielskiej przez 16ty pułk konnicy z Illinois pod Jonesville, Va., w dniu 29 listopada w potyczce, w której buntownicy utracili 21 oficerów i szeregowców, 28 jeńców, 85 sztuk broni i 15 koni wraz z przyrządami.

No. 13. Szabla z drewnianą pochwą — zabrana przez 98 pułk piechoty — konnej — w Macon, Ga., wraz z inną bronią w starym tamtejszym kościele baptyskim.

No. 14. Strzelba nie wykończona zupełnie, zabrana z arsenału w Macon przez 98my pułk piechoty — konnej z Illinois.

No. 15. Karabin, system Ballard'a (breech-loader) zabrany przez ten sam pułk z bióra pułkownika J. W. Mallet superintendenta laboratoryum wojennego Stanów skonfederowanych w Macon, Ga.

No. 16. Strzelba, systemu Halle, nabijająca się także z tyłu, z arsenału w Macon przez ten sam pułk.

No. 17. Muszkiet mosiężny — zabrany piątemu pułkowi konnicy z Alabama pod Madison Station, Ala., w dniu 17 maja 1864. Ofiarowany Stanowi Illinois przez chirurga S. C. Palmer, z 13go pułku piechoty z Illinois.

No. 18. Szabla sierżanta, 18 cali długa i 2½ cala szeroka — zabrana na wyspie No. 10 (Island No. 10) w dniu 5 maja, 1862, przez majora F. A. Starring od bateryi 2giej stanu Illinois.

No. 19. Muszkiet systemu Enfield'a, zabrany przez 98my pułk piechoty — konnej z Illinois w Macon, Ga.

No. 20. Odłamek 10 calowej bomby — przesłany z Vicksburga przez pułkownika John'a A. Logan z 32 pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 21. Karabin (breechloader) fabrykowany przez skonfederowane Stany Ameryki, karabin systemu Coyna i Campbell'a i zwyczajna strzelba myśliwska z lufą 4 stopy długą zabrana w Pea Ridge.

No. 22. Nieskończona strzelba (rifle) zabrana przez 98my pułk piechoty — konnej w Macon, Ga.

No. 23. Karabin systemu Green'a (breech louder).

No. 24. Karabin systemu Burnside'a.

No. 25. Karabin nabijany z tyłu zabrany przez 98 pułk w Macon, Ga.

No. 26. Karabin Bruns'wicki, fabrykowany przez Barnetta w Londynie, zabrany przez ten sam pułk w Macon, Ga.

No. 27. Sierp, zwyczajnie używany do ścinania kukurudzy z żelazną rękojeścią, zabrany ranger'om texańskim przez porucznika H. C. Walker w Jackson, Mo., w dniu 28 marca 1863 r.

No. 28. Deska zabrana z więzienia w Andersonville, Ga., w dniu 9 maja 1865 przez 98my pułk piechoty — konnej. Jest to jedna z desek, któremi przyśrubywano nogi lub ręce takich żołnierzy lub oficerów wziętych w niewolę, którzy nie byli posłuszni dozórcom więzienia wojennego w Andersonville.

No. 29. Bomba 44 funtowa znaleziona na polu walki pod Jackson, Miss., w tej części pobojowiska, gdzie 28, 41 i 53 pułk z Illinois i 3ci pułk z Iowa walczyły w dniu 12go lipca 1864 r. — ofiarowany dla hali pamiątkowej przez John'a McCalla byłego szeregowca w 53cim pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 30. Medal — znaleziony przez J. S. Clements, obok kościotrupa w Cupola górach w Texas w dniu 16 czerwca 1882 r. Medal jest tak wielkim jak srebrny dolar i wyryty jest na nim napis: „Stan Ohio J. M, Lambertowi, weteranowi z kompanii B., 22go pułku wolontaryuszów z Ohio."

No. 31. Trzy kule znalezione przez Noah Diyelbiss na polu walki pod Gettysburgiem.

No. 32. Szesnaście kul znalezionych na pobojowisku pod Gettysburgiem przez J. M. Bushmana w dniu 25 marca 1886 r. i ofiarowanych hali pamiątkowej 13 kwietnia 1886 r.

No. 33. Konfederacki worek do kul.

No. 34. Kawał granatowego surduta — znaleziony na polu walki pod Shiloh 22 lata po bitwie przez John'a Kech z Pontiae, Ill.

No. 35. Kawał ze zniszczonego kościoła w Shiloh i kawał owego drzewa pod którem podczas bitwy pod Shiloh został zabity Albert S. Johnson.

No. 36. Żelazny kołek konfederacki, służący do przymocowania koni, znaleziony na polu walki pod Shiloh 22 lata po bitwie przez John'a C. Kech.

No. 37. Numer jeden czasopisma „Normal Picket" — wydawanego przez 33ci pułk wolontaryuszów z Illinois w Ironton, Mo., w r. 1861.

No. 38. Podkowa znaleziona na polu walki pod Shiloh dwadzieścia i dwa lata po bitwie przez John'a C. Kech.

No. 39. Bomba znaleziona tamże i w tym czasie przez tegoż samego.

No. 40. Garnek do gotowania kawy, kubek blaszany, nóż i widelec i 4 suchary.

No. 41. Pudło do nabojów z r. 1861.

No. 42. Pudło do nabojów z r. 1864.

No. 43. Garnek do kawy, patelnia i talerz blaszany, ofiarowany hali pamiątkowej przez członka 26go pułku wolontaryuszów z Illinois.

No. 44. Kapelusz konfederacki znaleziony na polu walki pod Gettysburgiem.

No. 45. Szkarpetka konfederacka, na której jest wyszyta flaga buntownicza — znaleziona w kłąbie drzew cedrowych w drugim dniu bitwy pod Stone River, Tenn.

No. 46. Obligacya (bond) konfederacka z kuponami, jako i też niektóre znaczki pocztowe konfederackie.

No. 47. Papierowe pieniądze konfederackie od $2 do $100.

No. 48. Numer czasopisma „Daily News", drukowanego w Vicksburgu dwa dni przedtem, nim Pemberton się poddał Grantowi.

No. 49. Numer pierwszego czasopisma drukowanego w Ameryce — *Boston News Letter* z dnia 24 kwietnia 1704 r.

No. 50. Medal bity na pamiątkowej dedykacyi hali pamiątkowej w Springfield, Ill., w dniu 26 marca 1884 r.

No. 51. Drewniany toporek — wyrobiony przez kapitana H. B. Reed ze słupa, który się przed główną kwaterą jenerała Sherman w Shiloh, Tenn., znajdował.

No. 52. Bomba 10 calowa, wystrzelona przez buntowników z moździerza użytego przy oblężeniu Vicksburgu.

No. 53. Obraz parowca Sultana. Parowiec ten został zbudowany w Cincinnati w styczniu 1863 r. i płynął później pomiędzy St. Louis i New Orleans. W dniu 21 kwietnia 1865 opuścił ostatnie to miejsce. W Vicksburgu, Miss., zabrał około 2000 żołnierzy północnych, którzy zostali uwolnieni z więzień wojennych w Alabama i Georgia. Z pasażerami i załogą znajdowało się na tym statku 2200 ludzi. O trzeciej godzinie z rana w dniu 27 kwietnia znajdował się około 7 mil po nad Memphis płynąc ku północy. Żołnierze udawali się do swych domów — do domów tych, które były tem droższemi dla nich, gdyż ich tak dawno nie widzieli i ponieważ cierpieli tak straszliwie i ponieśli tyle mozołów i biedy, podczas gdy się znajdowali w owych więzieniach południowych. Jakże oni się modlili, tęsknili i oczekiwali powrotu — a jednak nie zupełnie wierzyli, że znów kiedyś zobaczą się z ukochanemi osobami, których pozostawili, gdy się udali na wojnę. A nareszcie jednak płyną ku swym ogniskom. Cóż za plany oni nie wymyślali! Co za uciecha będzie, gdy przybędą do domu! Ile wyraz „do domu" nie znaczył dla nich! Lecz niech Czytelnik małego tego szkicu zatrzyma się na chwilę i wyobrazi sobie, że się znajduje w miejscu tych żołnierzy i wtenczas może w części będzie wiedział, co powrót do domu dla nich znaczył. Cierpienia ich były wielkie, lecz znosili je odważnie, a teraz do domu, do kochanego domu! Nikt z owych, którzy się znajdowali na owym, statku nie marzył o tem, że się znajduje blizko domu, lecz domu innego. Kotły pękły; wskutek eksplozyi ogień zajął w jednej chwili statek i w zaledwie 20 minutach spalił się aż do wody i 1500 żołnierzy wraz z oficerami statku, większą częścią załogi i wielu pasażerów utraciło życie. Ci którzy uratowali życie, byli albo poparzeni albo też mniej lub więcej pokaleczeni. Jeden z tych, który jeszcze dzisiaj żyje, utracił rozum podczas straszliwej katastrofy, kiedy „Sultana" się spaliła.

No. 54. Konfederacka manierka, z dwoma przedziałami — jednym do wody, a drugim do — żołnierze wiedzą do czego.

No. 55. Napisy z grobów żołnierzy unii, którzy utracili życie na polach walki.

No. 56. Armata — lana i podarowana „Hali pamiątkowej przez Williama Newton z Amboy, Ill.," byłego wolontaryusza w 13tym pułku z Illinois.

No. 57. Rama zrobiona z materyału znalezionego na polu bitwy pod Gettysburgiem — zrobiona i ofiarowana „Hali pamiątkowej", przez panią Georgia R. Weber, w Springfield, Ills., kwietnia 1874 r.

No. 58. Numer czasopisma „Boston Gazette", z poniedziałku, 12 marca 1770.

(C. d. n.

Nihilista Hartman w Nowym Yorku.

W tych dniach poznano w pewnym sprzedawaczu (peddler) mydła w Nowym Yorku. Przez dłuższy czas zarabiał na swe życie w ten sposób, lecz pod przybranym nazwiskiem i wcale nie znany przez policyę; poznano go atoli, na pewnem posiedzeniu, na którem miał mowę oskarżającą sekretarza stanu Bayarda, ponieważ tenże zamyśla zawrzeć czyli też zawarł traktat z Rosyą, na mocy którego ci, którzy zrobili zamach na życie cara mają zostać wydani. Jest małym i szczupłym, nosi pełną „blond" brodę. Gdy przybył do Ameryki nosił się dość wykwintnie, lecz w ostatnich czasach opuścił się, jak to zwyczajnie czynią agitatorowie radykalni.

Hartman otwarcie powiada, dla czego ubiegł z Rosyi, lecz przez niejakiś czas musiał być spokojnym, gdyż już dawniej usiłowano wydać władzom rosyjskim spiskowców na życie cara. Przyjaciele jego twierdzą, że ubiegł dla spraw politycznych — że zamach jego na życie cara był tylko częścią programu politycznej partyi. I tak było w istocie; lecz nie wiadomo, jak sprawa ta byłaby się zakończyła, gdyby było można znaleźć Hartmana, kiedy sądy tutejsze miały rozstrzygnąć czy mógłby zostać wydanym, lub też nie. Nigdy w w życiu człowiek poszukiwany znikł tak nagle i zupełnie jak Hartman; w czasie kiedy policya i detektywi szukali go po stronie wschodniej miasta New York, on uczył się języka angielskiego i czytywał artykuły wstępne o sobie w czytelni Swinton'a. Kiedy poprzestano go poszukiwać — gdyż było widocznem, że rząd amerykański będzie się wachał go wydać albo zupełnie odmówi władzom rosyjskim, natenczas nihilista począł się znów ukazywać. Zamach jego na życie cara był czwartym, któremu monarcha uszedł. Utracił życie dopiero za ósmym zamachem. Zamach Hartmana wydarzył się w listopadzie 1879 r.

Cokolwiek więcej jak rok przedtem ubiegł z więzienia, w którym go trzymano za polityczne swe opinie. Powzięto ideę polityki teroryzmu i wprowadzono ją w życie w r. 1879 a Hartman był jednym z najpierwszych jej zwolenników i propagatorów. Po dwóch czy trzech daremnych usiłowaniach partya rewolucyonicza, której siedziba znajdowała się w Petersburgu, postanowiła się rozproszyć i wysłać swych członków do różnych innych miejscowości rosyjskich, gdyż policya stawała się coraz groźniejszą dla nihilistów. Hartman udał się do pewnej miejscowości nad rzeką Wołgą, gdzie wkrótce potem odbył się tajny kongres rewolucyonistów. Organizacya nihilistyczna została potwierdzoną i wzmocnioną w różne sposoby, z których jednym był wybór najwyższej rady składającej się z trzech osób. Rada ta posiadała najwyższą władzę nad wszystkimi członkami, a każdy członek musiał jej być posłusznym pod każdym warunkiem. Na czele jej znajdowała się Zofia Perowska, którą później stracono za udział brany w spisku na życie cara, który się udał. Hartmana wybrano członkiem komitetu wykonawczego i on to przedłożył kongresowi nowy plan operacyi przeciw carowi t. j. założenia miny i wysadzenia cara w powietrze. Hartmana posłano więc do Petersburga, aby zbadał system kanałów odchodowych i przekonał się, czyby ich nie można zużytkować w jaki sposób, lecz przekonał się, że to było niepodobieństwem. Car znajdował się wówczas w Krymie, a nihiliści wysłali natychmiast szpiegów, którzy się mieli wywiedzieć, jaką drogą car będzie powracał do stolicy. Gdy się dowiedziano, że to nastąpi na wielkiej południowej kolei, nihiliści kupili mały domek, stojący w pobliżu toru tuż po za obrębem miasta Moskwy. Hartman i Zofia Perowska, która uchodziła za jego żonę mieszkali tam wraz z innymi spiskowcami. Musieli wykopać 150 stóp długi tunel, aby się dostać pod tór kolejowy. Jak trudnem było to zadanie, może każdy sobie wyobrazić, jeżeli pomyśli że trzeba było pracować jak najtajemniej. Tunel został budowany w kształcie trójkąta, którego podstawa była 36 cali szeroka, wysokość zaś wynosiła 46 cali. Spiskowcy znajdowali się o siedm stóp tylko od toru pod groblą po której kolej idzie, kiedy spiskowcy zauważyli że nie mają dosyć dynamitu. Fabryka tegoż znajdowała się atoli w Petersburgu, do którego wysłano ze spiskowców niejakiego Goldenberga, który atoli został aresztowany wnet po przybyciu do Petersburga. Tymczasem poprzestano dalszej pracy przy tunelu, gdyż spiskowcy się dowiedzieli, iż car powraca. Pomimo iż mina nie była jeszcze skończoną i zamało miano dynamitu, postanowiono jednakowoż zrobić usiłowanie.

Wszyscy spiskowcy z wyjątkiem Perowskiej i „jeszcze jednego" (niezawodnie Hartmana) opuścili sąsiedztwo. Miedziane rury siedm stóp długie i sześć cali objętości, zostały napełnione dynamitem i umieszczone na końcu tunelu, za pomocą drutu zostały połączone z galwaniczną baterya, która się znajdowało w pewnej stodole. Perowska zajęła miejsce przy stodole, podczas gdy jej towarzysz udał się do toru — lecz na dość znaczną odległość od miny, aby dać Perowskiej znak, gdy pociąg będzie nadchodził. W istocie nadszedł tenże, a gdy się znajdował w pobliżu miny, Perowska otrzymała umówiony znak a w następnej sekundzie wszystkie wagony wyleciały w powietrze. Co ocaliło cara, było to, że się nie znajdował na pociągu, lecz był wysłał wagony z ładunkami naprzód a sam znajdował się w osobnym wagonie, kilka mil po za nim, gdy eksplozya się wydarzyła. Lecz dwaj spiskowcy nie wiedzieli o tem i ubiegli z miejsca sceny manowcami ku miastu, przekonani że dokonali swego zamiaru i usunęli tyrana. Hartmann ubiegł, większą część spiskowców aresztowano; inni pozostali w Rosyi, aby się zająć innymi spiskami — jeden z nich się udał a oni zapłacili zań swem życiem na szubienicy.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Litwa.

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą, że na Litwie nie zaprzestaje rząd zamykać kościołów łacińskich. Świeżo nadchodzi wiadomość o zamknięciu kościołka filialnego w Niedźwiednicy, w powiecie słuckim, gubernii mińskiej, archidyecezyi mohilewskiej. Korespondent donosi, jakoby poprzednio wyłudzono w sposób podstępny podpisy krzyżykami od parafian. Włościanie sądzili, że podpisują jakąś deklaracyę co do muiemanego zbiega z wojska — a miał to być poprostu akt przejścia na prawosławie.

(— *Murawiewowski zakaz.* —) Z Nowogródka, gubernii mińskiej, piszą że na rogach ulic tego miasta rozlepione zostało następujące rozporządzenie władzy:

„Niniejszem podaje się do wiadomości, iż na zebraniach publicznych, w biurach urzędowych i prywatnych, na spacerach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach — zakazuje się mówić po polsku; niewykonywający tego, będą pociągani do odpowiedzialności. Nowogródzki powiatowy isprawnik, Stromiłow."

— *Z Warszawy* donoszą: Pan Wojciech, naczelnik tajnej policyi, siedzi w śledczem więzieniu na Pawiaku wraz ze swym pomocnikiem. Zarzucają obydwom, że ułatwili i dopomogli Kierszowi, Krzeczkowskiemu i Grąbczewskiemu do ucieczki za granicę i ztąd posłali im za granicę paszporta na cudze nazwiska, a nadto w mieszkaniu Wojciecha przy szczegółowej rewizyi znaleziono masę brylantów, które, jak się okazało, pochodziły z zeszłorocznej kradzieży u jubilera Arszagiego i u osob prywatnych. Był to złodziej nad złodziejami, sadzał p. Wojciech złodziei na Pawiak, w końcu sam się tam dostał.

— Przed kilkoma dniami wydalono ucznia 5 klasy jednego z filologicznych warszawskich gimnazyów, za to jedynie, że podczas pauzy poważył się czytać polską książkę p. t. „Nowelle" Bałuckiego. Wzięto go na indagacyę i pytano, czy nie należy do towarzystwa polskiej czytelni — odpowiedział, że o takiem stowarzyszeniu nawet nie słyszał. Dyrektor gimnazyum motywował, że ów „straszny" przestępca na drugi raz może przynieść bombę dynamitową w kształcie książki, wysadzić w powietrze całe gimnazyum i... „także nie" przyznać się do tego — wydalił go więc z gimnazyum. To „także" daje wielkie świadectwo o naiwności pana dyrektora.

— W zeszłym miesiącu do jednego z księży unickich przynieśli do ochrzcenia dziecko prawosławne. Ksiądz trzymając się prawa, niedozwalającego unitom chrzcić prawosławnych, chrztu odmówił; rodzice dziecka zaskarzyli księdza, na którego nałożono kontrybucyę 25 rs. — Do tego samego księdza w końcu zeszłego tygodnia przyniesiono prawosławne dziecię do ochrzcenia, ten, aby drugi raz już nie płacić kary, dziecko ochrzcił; lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy potem dostał awizacyę do zapłacenia 25 rubli kary za to, że ośmielił się prawosławne chrzcić dziecko. Oto świeży dowód niekonsekwencyi w postępowaniu względem unitów.

— *O potwornej zbrodni* donoszą z powiatu bialskiego, w Królestwie Polskiem. Między Terespolem a Brześciem znajduje się majątek hr. Grobowskiego, Wachnowicze, a w nim karczma, utrzymywana przez rodzinę izraelity Gedali. W czwartek, dnia 24 z. m., po północy do wzmiankowanej karczmy weszło kilku włościan i zażądało wódki. Kiedy Gedalia sięgnął po flaszkę, jeden z włościan uderzeniem topora zabił go na miejscu. Gedalia został literalnie ścięty, gdyż następnie głowę jego znaleziono w jednym kącie szynkowni, a tułów w drugim... Teraz mordercy zabrali się do reszty rodziny. Co tu nastąpiło, budzi wstręt swem zwierzęcem okrucieństwem. Żonę Gedali, która za dni kilka miała powić bliźnięta, zarznięto; córkę jej rozpłatano i pocięto na kawałki; starego jakiegoś żyda, którego nieszczęśliwe losy zaprowadziły go do karczmy na nocleg, zamordowano. Rzezi tej uszły tylko dwie ofiary: dwie małe córeczki szynkarza; jedna, ogłuszona uderzeniem topora, żyła jeszcze gdy ją do Brześcia przywieziono; druga ocalenie swe zawdzięcza kufie, w którą się skryła. Pierwsza następnie zmarła w szpitalu brzeskim. Morderców wyśledzono zaraz nazajutrz. Są to włościanie ze wsi Damenczy.

— *Komunikacya* pomiędzy Kołem a Kutnem i Kaliszem nie doznaje już przeszkód, albowiem w miejsce spalonego mostu na Warcie pod Kołem, został już zbudowany nowy most.

— *W Lublinie* zdarzyło się w d. 3 kwietnia, r. b. dziwne zjawisko atmosferyczne. Podczas zawiei śnieżnej, która raptownie nastąpiła po wiosennej pogodzie, nagle zjawiły się błyskawice i uderzył piorun. Śnieg nie przestawał padać jeszcze przez godzin kilka.

— *Skarb.* Z Rypińskiego donoszą „Korersp. Płock.", że w jednym z okolicznych majątków przy rozbiorze starej altany znaleziony został skarb. W wielkiej skrzyni spoczywały worki napełnione srebrnemi pięcio-złotówkami z 1837 roku w ilości 2700 sztuk. Moneta ta jest już rzadkością, amatorowie przeto płacą po 1 rublu do 1 rbl. 16 kop. za sztukę. Skarb jest własnością znalazcy jako dziedzicznego właściciela gruntów i budowli.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *Legat.* Czcigodny obywatel miasta Poznania, radzca miejski ś. p. Leon Chlebowski testamentem zapisał miastu 6 tysięcy marek z warunkiem, aby procent od tejże sumy obracany był corocznie na zakupno kołaczy (strucli) i rozdanie takowych w wigilią Bożego Narodzenia pomiędzy dzieci najbiedniejszych trzystu rodzin miasta Poznania. Oprócz tego szlachetny dobroczyńca przeznaczył 300 marek na rozdanie w dniu swoich imienin (11 kwietnia) pomiędzy ubogich, co jednakże dopiero na przyszły rok stać się może. Egzekutorami testamentu są pp. dr. Zielewicz i adwokat Jażdżewski.

— *W środę* 6 kwietnia byłby nieomal cały personał jednego zpiekarzy przy ul. św. Marcina w Poznaniu śmierć znalazł przez wdychanie w siebie gazu, który się ulatniał z gazometru. Na szczęście obudził się dość wcześnie jeszcze jeden z czeladników, który spał w pobliżu stłuczonego okna, i przywołał pomoc. On i jeden z uczni przyszli rychło do siebie, lecz drugi czeladnik i uczeń jeszcze wczoraj obłożnie leżeli chorzy.

— *Rzadki wiek.* W Jabłkowie pod Skokami zmarł w dniu 3 bm. wymiernik Jan Nowicki, liczący 105 lat, 9 miesięcy i 23 dni życia. Urodził się on w Gądkach 10 czerwca 1781 i pomimo, że, jak to mówią, był na wozie i pod wozem i że kilka wojen i ruchawek przeszedł, był do ostatniej chwili tak silny, że chodził za pługiem.

— *Okropna śmierć.* Młynarka K. w Obrzycku spostrzegła z okna w poniedziałek dnia 4 zm. po południu około godziny 3, że wiatrak który był w biegu, naraz stanął. Nie mogła sobie tego w pierwszej chwili wytłumaczyć, a że męża nie było w domu, wyszła z pomieszkania i popchnęła śmigi, aby je w bieg wprowadzić, lecz nadaremnie. Weszła więc na wiatrak i tu spostrzegła swego 11-letniego pastucha zmiażdżonego i nieżywego między kamieniami młyńskiemi. Prawdopodobnie chłopak skorzystał z nieobecności swego chlebodawcy i wszedł z ciekawości na wiatrak, aby sobie jego wnętrze obejrzeć i ciekawość swą okropną śmiercią przypłacił.

— *W Koźmińskiem* seminaryum odbywał się w dniach 4 i 5 zm. egzamin celem przyjęcia nowych kandydatów na nauczycieli. Zgłosiło się 30 preparandów, z których 25 egzamin złożyło i do seminaryum przyjętych zostało.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Magistrat i reprezentacya miejska w Kwidzynie w Prusach Zachodnich, postanowili w dniu 4 bm. na posiedzeniu rady miejskiej wysłać spiesznie do sejmu petycyą z protestem przeciwko podziałowi powiatu kwidzyńskiego.

— *W Dzierżążnie* po Złotowem w Prusach Zachodnich zaszedł dziwny przypadek otrucia. Dzierzawca tej wsi p. K. wróciwszy z rodziną w niedzielę z kościoła, zasiadł zaraz do obiadu. Po spożyciu zupy z mąki wszyscy biesiadnicy dostali jakichś boleści. Siostra dzierzawcy, która zupy owej nie jadła, tylko zaraz wzięła się do omletu, dostała jeszcze silniejszych boleści i w kilka godzin skonała. Reszta rodziny wyszła z niebezpieczeństwa, choć wszyscy jeszcze nie są zupełnie zdrowi. Wykazało się, że w puszce, gdzie się znajdować miała mąka z kartofli, tak zwana kartoflanka, którą użyto do zupy i omletu, że w tej puszce był arszenik.

Poprzedni dzierzawca tej wsi miał być z zawodu aptekarzem i przez niego pozostawione różne puszki stały się powodem zamiany i nieszczęścia.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Pożar w Kutach. Ogień powstał w rynku w domu Tilingera i w jednej chwili ogarnął północną i zachodnią część takowego i zniszczył 150 domów. Jedynie straży ochotniczej ogniowej z Wyżnicy zawdzięczyć należy, że nie spłonął sąd i że ogień został zlokalizowanym. Sto kilkadziesiąt rodzin jest bez dachu i chleba, bo z wielu domów nie uratowano ani jednego sprzętu ani odzienia. Zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom.

— *Wystawa krajowa w Krakowie.* W ostatnich czasach dosyć silnie rozpowszechnionem było mniemanie, że wspomniana wystawa z powodu obaw wojennych nie przyjdzie w tym roku do skutku. Pełny komitet tejże wystawy odbył posiedzenie i stanowczo uchwalił odbyć wystawę w bieżącym roku, ograniczyć się w wydatkach do miary dawnej wystawy lwowskiej, i zaprosić następcę trona na protektora wystawy. —

— *Mistrz Matejko* oświadczył „Komitetowi zakupna obrazu Matejki dla Muzeum narodowego w Krakowie," że przeznacza dla narodu świeżo wymalowany obraz wielkich rozmiarów *Kościuszko pod Racławicami.* Komitet rozporządza sumą 47.000 złr. na zakupno powyższego obrazu, którą złożył cały naród polski. —

— *Nieszczęśliwy wypadek.* Z Rudnika w Galicyi donoszą: Ostatniego marca przewoziło się na łodzi z Koziarni do Krzeszowa przez rzekę San 21 flisaków. Trzech przewoźników kierowało dziurawą łodzią. Gdy łódź wypłynęła na sam środek Sanu, przepełniona ludźmi i wodą przechyliła się i wszyscy poszli na dno rzeki. Zaledwie 2 przewoźników i 6 flisaków zdołano uratować; 15 flisaków i jeden przewoźnik utonęli. Pomiędzy utopionymi byli ojcowie rodzin ludzie po większej części młodzi. —

Wiadomości zagraniczne.

Montreal, Can., na dniu 22 zm. zostało w części zalane wodą. Rzeka św. Wawrzeńca, wylała na kilka mil od brzegów a w wielu miejscach w samem mieście Montreal woda sięga do 6 stóp głębokości.

Powodem wylewu wody jest lód nagromadzony przy ujściu rzeki, a dopókąd ten nie zostanie usunięty, niebezpieczeństwo grozić nie przestanie.

Straty w majątkach są ogromne.

Podług doniesień telegraficznych przeprowadzono w Meksyku dodatkowe prawo, dotyczące powtórnego oboru tegoż i samego prezydenta.

Obecnie jest prezydentem tamże Diaz, który popularnością swoją a raczej liczbą swych przyjaciół i zwolenników, jest niejako na stopniu dyktatora, i działa po największej części podług swego upodobania.

Dodatkiem wspomnianym jest ludność meksykańska bardzo oburzona — i oskarza swego prezydenta o pogwałcenie prawa, udowodniając niejako, że dodatek ten do prawa ma tylko osobę Diaza, i jego powtórny wybór na prezydenta na celu.

Wskutek podobnych pogłosek wszelka cena wartości została znacznie podwyższoną.

Najnowsza broń.

Co raz to nowe wynajdują strzelby i armaty i zdaje się, że zdolności wynalazców pod tym względem są nieograniczone. W ostatnich czasach zwrócili wynalazcy swą uwagę na polepszenie okrętów wojennych — wynaleziono nowe statki, forteczki marynarskie (jeżeli można tak nazwać), wielkie armaty, torpedosy, sieci zabezpieczające, wieże i inne uzbrojenia. Artyleryę polną zaniedbano atoli zupełnie; dopiero teraz wynalazł niejaki Hiram S. Maxim nową dziwną „armatkę".

Może nie jeden z czytelników „Gazety Polskiej" przypomina sobie, że parę lat temu Henryk Stanley, znany badacz i podróżnik po środkowej Afryce, miewał tu w Stanach Zjednoczonych odczyty o swych podróżach. Musiał atoli poprzestać odczytów, ponieważ go powołano do zajęcia naczelnictwa nad wyprawą, która miała iść na pomoc Emirowi Paszy, następcy po jenerale Gordon, który jak wiadomo padł przy zdobyciu Kartumu przez zwolenników fałszywego proroka El Mahdi. Zdaje się że nieprzyjaźni Afrykanie oblegli obóz czy też okopy Emira Paszy w pobliżu Wadelai niedaleko od jeziora Albert Nyanza. Stanley udając się do Afryki wziął ze sobą jedną z armatek wynalezionych przez Hiram'a S. Maxima i przekonał się, że jest najlepszą, jaką dotychczas wynaleziono. *Scientific American* przedstawia Stanley'go gdy z broni tej robi użytek.

Działanie tej broni jest automatycznem (samodzielnem), bo każdy nabój bywa wystrzelanym przez wstrząśnienie broni z powodu poprzedniego wystrzału. Naboje są umieszczone w pasie założonym w pobliżu kurka, przy którym się znajduje skrzyneczka, w której jest otwór, w który naboje wchodzą; próżne naboje t. j. te z których kula wyszła, wypadają same z lufy. Broń ta wypuszcza 600 wystrzałów w minucie. Gdyby naboje były krótsze i mniejsze — takie jakich się używa w armii Stanów Zjednoczonych, natenczas można by puścić 700 wystrzałów na minutę. Szybkość wystrzałów jest taką, że na 1000 yardów 20 kul uderzy w tarczę lub przedmiot, do którego się strzela, gdy już przestano strzelać, a gdy się strzela w górę, można wystrzelić 500 nabojów, nim pierwsza kula upadnie na ziemię. Ażeby lufa nie rozgrzała się zanadto, przyprawiony jest przyrząd, z którego woda chłodzi lufę. Po 1000 wystrzałach przeszło „pint" (pół kwarty) zamienia się na parę. Podstawa (pivot) jest tak urządzoną, że można broń kierować w każdym kierunku. Do broni tej należy tarcza, za którą strzelec siedzi, gdy strzela do nieprzyjaciela. W tarczy naturalnie jest otwór, przez który lufa przechodzi. Tarcza ta składa się z dwóch sekcyi tak, że górną można zniżyć i pokryć dolną, przez co człowiek siedzący za tarczą, tem lepiej jest zabezpieczony od kul nieprzyjacielskich.

Broń ta jest całym korpusem artyleryi sama w sobie. Potrzeba jednego tylko człowieka, aby się nią zająć, i może być przeniesioną z jednego miejsca na drugie na grzbiecie konia lub muła, lub na ramionach dwóch ludzi, jeżeli potrzeba. Armata sama waży tylko 40 funtów; podstawa jej 16 funtów; podstawa tarczy 50 funtów; tarcza sama 50 funtów. Zresztą można wszystkie części odłączyć jedną od drugiej. Maxim jest Amerykaninem.

Humor i prawda.

Jakto żydkowie, chcąc niechcąc, złożyli na kościół 2000 tal.

Ej, byłci to zuch Marcin Poręba, stary sołtys w Szczygłowicach, który miał główkę nie do pozłoty. Jak sobie co w głowie ułożył, to też przeprowadził, chociaż cały świat przeciwnie sądził, że tego Poręba nie dokaże.

Kiedy u nas w r. 1846 zaczęli budować kościół, a w następujących ciężkich latach biedy było aż po uszy, cała gmina zaczynała wątpić o dokończeniu budowli. Pocieszył nas pewnego razu sołtys Poręba obietnicą, że żydkowie naszej wioski (a było ich tam sześciu kupców i szynkarzy) złożą 2000 talarów, jako ofiarę na kościół. Nikt z nas nie przypuszczał, żeby łakomi żydkowie ofiarowali na kościół 5 tal., a cóż dopiero 2000 tal. Lecz pan sołtys powagą urzędową zapewniał nas, że to nie żarty, nawet chciał się z nami założyć, że żydków nakłoni do złożenia wyznaczonej ofiary. Minął zgoła cały rok i zapomnieliśmy nawet o obietnicy sołtysa; aż tu niespodzianie gruchła wieść, że sołtys cały swój majątek, ruchomy i nieruchomy sprzedał żydom za bagatelę. Dodać tu muszę, że w ostatnim czasie często Poręba powtarzał, że sprzeda swój grunt i przeniesie się do swej teściowej. Żydki, dowiedziawszy się o tem, napastowali go nieustannie, których sołtys zbywał obietnicą, że czasu swego zgłosi się do nich. Pewnego dnia przyszedłszy do Salomona, narzekał okropnie na lenistwo i niewierność służących, na różne nieszczęścia w gospodarstwie, oświadczając, że teraz wszystko sprzeda, aby się pozbył kłopotu.

„Ni, ja kipię, jak obiecalech, wiele go chcecie za wsistko?"

„Panie Salomonie, nie wiem jak tu zrobić? jest was tu w mieście sześciu żydów, a każdy chce kupić."

„Ni, to kipimy wszyscy do kupy społem!"

„Posełaj więc po wszystkich żydów, każ zaprzęgać do woza, a jeżeli się ugodzimy, pojedziem zaraz do notaryusza, aby kontrakt spisać, lecz nim się podpiszę, musicie mi złożyć 3000 talarów, a resztę pieniędzy kupnych przy odbieraniu posiadłości."

Zbiegają się żydkowie z całej wsi, ciesząc się niezmiernie, że zrobią wielki rebach na gojmie, co sprzedaje grunt za pół darmo; a przecież targują się z nim okropnie, aby jeszcze co ubić z ceny kupnej.

Stanąwszy w kancelaryi, pyta się notaryusz: „Sprzedajecie grunt z inwentarzem?"

Poręba: „O inwentarzu nie było mowy."

Nuż tu poczynają żydkowie wołać na przemian: „Jakto nie było mowy? — Co nam po zegarku bez kluczyka? — Jak się najemi z miski, kiedy nam nie dacie liżki ku temu?"

Poręba: „Nie róbcie żydzi rejwachu; jeżeli mi za każde zwierzątko gospodarskie zapłacicie po jednym talarze, to wam sprzedam grunt wraz z inwentarzem."

„Aj waj, wszystkich kurów, i kaczków, i gęsiów po talarku, to drogi."

„Ale konie, woły i krowy puszczę wam także po talarku."

Żydzi poszwandrowali między sobą i odpowiedzieli: „Ni, git, zgadzamy się."

Po spisaniu kontraktu kupnego, wzięli kupcy notaryusza z sobą na wieś, aby w jego obecności odebrać posiadłość Poręby. Przedewszystkiem żądali oddania inwentarza, lub jak w kontrakcie kupnym było napisane „zwierzątek gospodarskich."

Policzywszy konie, woły, krowy, czarny dobytek, gęsi, kaczki i kury, chcieli przejść do pola, lecz Poręba zawołał: „Pomału kupcy, jeszcze mam więcej inwentarza; chodźcie ze mną do ogrodu!"

„Po co do ogrody, czy będziemy liczyć gąsienice, lub mrówki, hę?"

„Tylko zwierzątka gospodarskie," odpowiada Poręba, „oto odbierzcie 20 pni pszczół, zapłaćcie za każdą pszczołę po talarku!"

„Aj waj, na to się zgodzić nie mozimy, bo to robaki a nie zwierzęta gospodarskie!"

„Zapytajcie się pana notaryusza."

Gdy notaryusz żądanie Poręby uznał za słuszne i prawnie gwarantowane, powstał okropny krzyk między żydami: nareszcie nieco się uspokoiwszy, zapytał nieśmiało Salomon: „A wiele takich zwierzątek w takim pniu?"

Poręba: „Pszczelarze obliczyli średni rój na 300,000 pszczół, lecz ja zgadzam się na 20,000."

„Aj waj, to uczyni za 20 pniów 4 miliony."

„Soliste ferszwarcst werden und bekimen szwarce jor."

„Solist gnik brechen."

Tak i podobnie narzekali żydzi, aż nareszcie rzekł Poręba: „Szanowni kupcy, kazaliście w kontrakcie umieścić § 6, który brzmi „Strona zrzucająca się z kontraktu zapłaci ustępnego 3000 tal." Jeżeli więc się z kupna cofacie, mam prawo zatrzymać sobie złożone przez was 3000 tal. Jednak, nie pragnąc zbogacenia się waszemi pieniędzmi, podaję wam łagodniejszy warunek: „Jeżeli z pieniędzy przepadłych dobrowolnie ofiarujecie na kościół 2000 tal., wrócę wam trzeci tysiąc; inaczej, całe 3000 zaniosę do księdza proboszcza."

Żydzi długo się naradzali, aż nareszcie poszli z sołtysem na plebanią i dobrowolnie ofiarowali 2000 tal., poczem im Poręba oddał trzeci tysiąc; tylko o to prosili nieboracy, aby Poręba i notaryusz nikomu nie powiedzieli, co ich przymusiło do ofiary.

Kronika kościelna.

Z Buffalo, N. Y., przesyłają nam z nieznanego źródła w dniu 28 kwietnia następujący telegram: Przewiel. Biskup Ryan z dyecezyi buffalowskiej bierzmował dziś po południu 550 Polaków w nowym kościele św. Wojciecha, położonym w dzielnicy polskiej; Polacy mają obecnie dwa kościoły i są porządnymi i pracowitymi ludźmi.

— W przeszłą niedzielę został konsekrowany w Syracuse, N. Y., nowo-zamianowany przez Ojca św. biskup tej dyecezyi ks. P. A. Ludden.

— Wiel. ks. J. F. Kinsella w Shullsburg, Wis., został zamianowany dziekanem nowego okręgu kościelnego w archidyecezyi Wisconsin, który się składa z powiatów Lafayette, Iowa i Grand. W tym okręgu znajduje się 15 księży katolickich — posiadłość kościelna ma zaś wartość w pobliżu $250.000.

CHICAGO.

— Ze sprawozdania klerka powiatowego dowiadujemy się, że w Cook powiecie w r. '86 się urodziło 22,879 dzieci i wprawdzie 17,973 w mieście Chicago i 4806 po za miastem W mieście urodziło się 9107 dzieci płci męzkiej i 3656 płci żeńskiej, po za miastem 2504 płci męzkiej i 2281 płci żeńskiej. W powiecie Cook urodziło [illegible] więcej chłopców, aniżeli dziewcząt. W mieście rodzili się w 161 przypadkach bliźniacy, po za miastem w 65 przypadkach. Z miasta doniesiono o urodzeniu się 140 dzieci z nieprawego łoża, po za miastem urodziło się ich 116. Nieżywych dzieci przyszło w mieście na świat 1298 a po za miastem 307.

Okropne nieszczęście.

Niezmierny wicher nawiedził w czwartek po południu o półpiątej godzinie przedmieście Town Lake. Na rogu 49tej i Butterfield ulicy, stawiali „Ira F. Nichols & Son" cztery nowe budynki 20x40 stóp, z których każdy miał kosztować $900. Ponieważ okolica ta jest bagnistą, potrzeba było stawiać domy te na słupach. Budynki te były prawie skończone i 13 robotników, malarzy, cieśli i t. d. pracowało tam jeszcze, gdy burza wybuchła. Malarze z powodu wichru i deszczu byli zmuszeni poprzestać pracy, lecz ludzie pracujący wewnątrz nie przerwali swej roboty. Nagle zmienił się kierunek wiatru, który poprzednio wiał z zachodu, na północ i uderzył taką siłą na dom narożny, że tenże się zwalił na dom sąsiedni, drugi ten budynek zwalił się na trzeci, a ten na czwarty, który także się wywrócił na piąty, w którym już mieszkała niejaka familia Murphy. Jedna tylko strona domu piątego została uszkodzoną.

Robotnicy spostrzegłszy, że budynki poczynają się chwiać, wybiegli z nich i po chwili dopiero widzieli, że dwóch ich towarzyszy nie było z nimi. Poczęto ich (pracowali w trzecim domu) szukać, przywołano wóz patrolowy, i po dłuższych usiłowaniach znaleziono jednego z nich, niejakiego Judson Place, trupem. Place mieszkał na rogu 64tej ulicy i Wentworth Ave. Leżał twarzą obrócony do ziemi w poprzek belki a róg domu zgniótł mu pacierze czyli grzbiet. Twarz była podsiniałą.

Po chwili znaleziono także drugą ofiarę, Karóla Kowala, który mieszkał na rogu 23ciej i Hanover ulicy. I on leżał w poprzek belki, lecz był zmiażdżony tak, iż przedstawiał masę wcale nie do poznania. Twarze obydwóch ofiar okazywały, że śmierć ich musiała być straszliwą.

Obadwaj byli kawalerami, pierwszy liczył lat 25, drugi 28. Place mieszkał u swych rodziców w Englewood.

Wkrótce po nieszczęściu przybył C. W. Nichols, jeden z współwłaścicieli domów i wielce był zasmucony. Oświadczył, że nigdy nie myślał, ażeby budynki nie mogły się oprzeć wichrowi. Budynki te spadłszy z wysokości siedmiu stóp, zostały zupełnie potrzaskane, a szkoda będzie wynosiła około $3500.

Jeszcze jedna ofiara rzezi na Hay market'cie.

Długi spis ofiar buntu anarchistów na targowisku siana nie jest jeszcze skończonym. Policyant C. K. McMahon ze stacyi na W. Chicago Ave., był jednym z nieszczęśliwych, który w pamiętnym owym dniu został raniony odłamkiem bomby. Otrzymał straszliwą ranę w nogę tak, że nie tylko nie był zdatnym do służby przez cały ten rok, lecz cierpiał wciąż największy ból i musiał się poddać różnym operacyom. Przed miesiącem dał się operować przez lekarzy szpitala Alexianów, a w tych dniach wydobyto znów z jego nogi odłamki potrzaskanej kości, w mieszkaniu jego pod No. 116 N. Peoria ulicy. Pomimo wszelkiej troskliwości, jaką go otacza familia jego, stan jego pogorsza się wciąż i lekarze oświadczyli w tych dniach, że śmierć wkrótce niezawodnie uwolni go od jego cierpień.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Milwaucki milioner i prezes kolejowy Mitchell, który niedawno temu umarł w New York, w testamencie swym przeznaczył dla zakładów dobroczynnych następujące sumy: dla protestanckiego zakładu dla sierót $10,000, dla katolickich sierót $5000, dla tak nazwanego „Passavant," szpitalu $10,000, dla katolickiego lazaretu „św. Maryi" $5000, dla „Young Men's Christian Association" $10.000, dla teologicznego seminaryum w Nashota, Wis., $5000 i dla kolegium w Racine $5000. Przeznaczył podobno także jeszcze różne sumy dla innych zakładów dobroczynnych, lecz administracya pozostałego po nim majątku nie pozwala na ogłoszenie takowych.

Kobiety zamiataczkami ulic.

W kilku państewkach południowej Ameryki a mianowicie w Chili i w republice Argentyńskiej zatrudnione są kobiety przy zamiataniu — czyszczeniu ulic.

Po pierwszy raz przyjęto pracę kobiet na ulicy w czasie wojny z sąsiednią Peruwią, kiedy to mężczyzni tak dalece z miast zabrani do wojska zostali, że zaledwie tu i owdzie pozostał starzec lub wyrostek.

Od tego czasu gdy kobiety zupełnie odpowiedziały zadaniu podobnej pracy, zarząd miast tamtejszych wydaje kontrakta kobietom i mężczyznom, podczas gdy pierwsi mają zająć się zamiataniem, drudzy tj. mężczyzni wywożą śmiecie w ręcznych małych wózkach; każdego poranku około godziny 3 cały szereg kobiet z miotłami uwija się po ulicach, a za nimi idą mężczyzni z wózkami, a ponieważ ulice tamtejszych większych miast w ogóle są płytami kamiennemi wykładane, to też po zamieceniu tychże, są tak czyste jak tylko może być podłoga w pokoju.

Godny naśladowania przykład.

Mniej więcej rok temu firma Norton Bro's., która na River ulicy No. 44 wyrabia naczynia blaszane, ustanowiła za wspólnem porozumieniem z robotnikami fabryki zaprowadzić coś w rodzaju kasy oszczędności.

Każdego tygodnia pewną część z zapłaty, stósownie do tego ile który zarabiał, została nie wypłaconą robotnikowi, lecz jakby złożoną w kasie pryncypała. Na to dano robotnikom zapewnienie, że pieniądz ich jest w kasie nie naruszalny — dotąd — dopóki suma złożona $10,000 nie przewyższy.

Prawo do wkładania oszczędności, mogli mieć tylko tacy robotnicy, którzy najmniej pół roku u firmy tej przykładnie pracowali i obyczajnie się zachowali.

Kilka dni temu zawiadomili Norton Bros's., owych 250 robotników, że suma przez nich złożona wynosi $13,275 a każdy z iskrą radości w oku otrzymał swój zaoszczędzony grosz, który bezwątpienia jak najlepiej i najpraktyczniej ulokować potrafi.

Dwuletnie dziecko zabiczowane przez dwie dziewczyny.

W Cleveland, O., zostało popełnione tak brutalne morderstwo, że trudno byłoby temu wierzyć, gdyby nie były na to dowody. Stało się to w Decatur alley, położonej w pobliżu „słynnej" Commercial ulicy. Niedawno temu niejaka Jennie Docile, negierka, przyjęła do siebie dwuletniego chłopca (negra), Roberta Brown. Niewiasta ta mając interes po za domem, pozostawiła dziecko w straży dwóch dziewczyn. Powróciwszy około południa spostrzegła, że dziecko jest bardzo chore; około drugiej godziny umarło. Dziewczyny powiedziały jej, że chłopiec był niegrzecznym i że go „cokolwiek" skarciły. Sąsiedzi dowiedziawszy się o śmierci dziecka, przyszli do domu gdzie ciało leżało i przekonali się, że chłopiec tak był zbity, że wszędzie były pręgi a w niektórych miejscach skóra była zdarta i że krew sączyła się z ran tak, że prześcieradło było poplamione. Agenci policyi przesłuchawszy niewiastę, postanowili aresztować nietylko niewiastę Docile, lecz i dziewczyny Carrie Smith i Hattie Jewell. Trzy te niewiasty zostały oskarżone o morderstwo.

Nierzetelny prawodawca.

Milo H. Dakin, członek izby niższej w legislaturze stanu Michigan, wybrany w Saginaw powiecie przez *robotników* został wykluczony z legislatury, ponieważ usiłował dostać — przekupnie. Przez kilka dni badano, czy oskarzenie przeciwko niemu wniesione jest prawdziwem, lecz dowody były takie, że jednogłośnie uznano go winnym. Zdaje się, że Dakin jest jednym z największych oszustów, który został posłany do prawodawnictwa i dziwić tylko się można, że wyborcy w Saginaw powiecie łotra takiego mogli obrać za swego zastępcę. Przedajnych legislatorów można znaleźć w każdym prawie stanie, lecz mało ich jest, którzy tak bezwstydnie i tak otwarcie swą sprzedajność okazali jak łotr Dakin. Władza prawodawnicza stanu Michigan pozbyła się taniego i pospolitego nikczemnika, gdy go wydaliła ze swego grona.

Posucha w Texas.

„News" czasopismo wychodzące w Galveston, Tex., donosi. Przeszłoroczna i latosia susza jest straszliwą. W północno-zachodniej i północno-wschodniej części stanu Texas padał wprawdzie w ostatnich czasach deszcz, który się niezmiernie przydał chodownikom bydła, lecz okręgi rólnicze, z wyjątkiem pewnej części północnego Texas, cierpią bardzo skutkiem braku deszczu, a najbardziej na niezmiernym obszarze pomiędzy San Antonio i Waco, Waco i Bremond, Bremond i Houston. Już teraz można powiedzieć, że zbiór zboża będzie bardzo miernym. Co do bawełny można powiedzieć, że się uda, gdyby deszcz padał za kilka tygodni.

Prawo „Lynch".

Z Proctor w Zachodniej Virginii piszą pod dniem 30 kwietnia: Dzisiaj znaleziono 6 mil ztąd trzech czarnuchów powieszonych na drzewach w pobliżu głównej drogi stojących. Na ubiorze każdego znajdowała się karteczka, na której było napisane: „Złodziejstwo negrów musi się zakończyć". Farmerzy tamtejszej okolicy cierpieli w ostatnich czasach dużo przez kradzieże, i zdaje się, iż ukarali trzech braci nazwiska Sylwester w sposób powyżej opisany. Bracia ci prowadzili życie nader wygodne, nikt atoli nie widział, ażeby kiedykolwiek pracowali.

Kardynał Manning i robotnicy.

Numer niedzielny czasopisma *Tablet* zawiera artykuł z pióra kardynała Manning, w którym twierdzi, że robotnicy mają prawo uorganizować się, dopóki praca nie zostanie uznaną za bezprawną. Na końcu przeszłego stulecia doktryna o ekonomii ludowej na podstawie, że kontrakty co do pracy są kontraktami wolnemi, usunęła dawniejszy stosunek pomiędzy pracodawcą i robotnikiem i od tego czasu uwiecznił się spór pomiędzy kapitałem i pracą. Potędze kapitału nie można się opierać, bo ubogi musi pracować o dzienny swój chleb. Głód przymusza go, aby pracował dla swego ogniska i dla siebie samego. Organizacye robotników dla wspólnej obrony powstały od czasu, kiedy prawo przestało mięszać się pomiędzy prawodawców i robotników. Rycerze pracy i stowarzyszenia robotnicze zastępują prawa pracy i przywilej do złączenia się, aby takowe bronić. Walka pomiędzy kapitałem i pracą jest bardzo nierówną. Wolność zawarcia kontraktów, którą nauka czyli doktryna o ekonomii ludowej tak chwali, nie istnieje prawie wcale. Bez wątpienia jest powinnością kościoła, ażeby bronił ubogich i pracę, która utworzy a bogactwo ludzi.

Z prawodawnictwa stanu Michigan.

Lansing, Mich., 29 kwietnia. Izbie reprezentantów przedłożono dzisiaj wniosek do prawa, znany pod nazwą „Bates Liquor Bill." Ponieważ wszyscy członkowie republikańscy sprzyjają takiemu prawu, nie ma wątpliwości, że takowe zostanie przeprowadzone. „License" za fabrykacyę i sprzedaż dystilowanych lub warzonych trunków, wynosi $500 rocznie; każdy browarz, fabrykant trunków rozpalających lub karczmarz musi zreszta stawić kaucyę w wysokości $3000 do $000. Urzędnicy publiczni, lub tacy którzy sami są właścicielami, albo którzy jako agenci lub służący zatrudniają się sprzedażą trunków rozpalających, nie mają prawa być ręczycielami. Mężowie mogą zakazać dawania lub sprzedawania takich trunków ich żonom, mężatki mężom, rodzice ich dzieciom i przeciwnie dzieci ich rodzicom, opiekunowie pupilom (małoletnim pod opiekunem), pracodawcy ich robotnikom. Kaucya ma być stawioną na to, aby zabezpieczyć wydatki za jakąkolwiek szkodę lub stratę, którąby mogła powstać przez przestąpienie tego prawa. Ten, który doniesie władzy, że ktokolwiek przestąpił to prawo, dostanie $10 nagrody. Połowę pieniędzy za „license" otrzyma powiat, drugą połowę miasto lub „township". Urzędnik, który nie wniesie skargi, jeżeli został uwiadomiony, iż ktoś przestąpił to prawo, płaci $10 kary. Zakazanem jest utrzymywać w „saloon'ach", lub także przyległych lokali, stoły do grywania w karty, billardy, stoły do grywania w karty, lub tak nazwane „pool tables". W halach przeznaczonych dla zabawy nie wolno utrzymywać lady (bar). Przekroczenie prawa pociąga za sobą utratę podatku zapłaconego za „license" i przywileju sprzedawania trunków przez resztę roku. Szynk ma się znajdować w izbie położonej na równi z ulicą (parterre) i w izbie przy ulicy (nie w tylnem pomieszkaniu). Swiatłochrony nie są dozwolone. Trunki wolno sprzedawać tylko do godziny dziewiątej na wieczór.

Wniosek ten pójdzie pod obrady we wtorek.

O parę rękawiczek.

W Toronto, w Canadzie, pewnego dnia w ubiegłym tygodniu dwaj negry, Thomas Nilby, i James Moore, potłukli się o parę rękawiczek. Podczas sporu Moore wydobył rewolwer i zastrzelił Nilby'ego. Moore nie został jeszcze schwyconym.

Z legislatury stanu Illinois.

Pomiędzy innymi wnioskami do praw izba reprezentantów Stanu Illinois przyjęła ten, który zabrania grać w piłkę (base ball) w niedzielę. Przestępujący to prawo mają płacić nie mniej jak $10 a nie więcej jak $200 kary. Osoba lub osoby wydzierżawiające ich park, ogród, pole i t. d. na cel, aby tam grano w piłkę w niedzielę, podlegają karze nie mniej jak $100 a nie więcej jak $1000.

— W czwartek ubiegłego tygodnia komitet sądowniczy (judiciary) izby reprezentantów obradował nad wnioskiem posła W. Karłowskiego, odnoszącym się do zatrudnienia w szkołach publicznych, położonych w okręgach przeważnie zamieszkanych przez ludność polską, nauczycieli obeznanych z językiem polskim. Poseł nasz stawiając ten wniosek, wiedział dobrze, że ten nigdy nie stanie się prawem, bo gdyby Polacy mogli mieć w szkołach publicznych nauczycieli swoich, toby i inne narodowości, jak Czesi, Skandynawczycy, Francuzi, Włosi, i t. d., chcieliby mieć ten sam przywilej. Karłowski przez ten wniosek do prawa chciał tylko utorować drogę dla drugiego t. j. że w szkołach publicznych ma być uczoną tylko mowa angielska. Chodzi o to, że w wielu ze szkół publicznych w Chicago wykładają język niemiecki. Poseł nasz słusznie zauważył, że Niemcy w Stanach Zjednoczonych nie są lepszymi od Polaków lub innych narodowości, pomimo iż tu ich jest znacznie więcej jak Polaków. Przez omyłkę „clerk'a" izby reprezentantów wniosek Karłowskiego został oddany pod rozwagę komitetu sądowniczego (judiciary), zamiast komitetu zajmującego się sprawami odnoszącemi się do oświaty. Pomimo tego komitet sądowniczy uwzględniając pobudki posła polskiej narodowości, wybrał podkomitet złożony z trzech członków, który mają wypracować nowy wniosek w sensie jak powyżej powiedziano. Wniosek ten zostanie oddany komitetowi edukacyjnemu z poleceniem, ażeby tenże przedłożył go przy najbliższej sposobności izbie reprezentantów. Karłowski jest członkiem komitetu edukacyjnego i jest pewnym, iż tenże przedłoży wniosek ten izbie; znając zarazem usposobienie większości reprezentantów tuszy sobie, że wniosek ten stanie się prawem, pomimo iż 8 lub 10 członków pochodzenia niemieckiego będą się temu sprzeciwiali.

Ułaskawienie.

Oglesby gubernator stanu Illinois ułaskawił w dniu 22 kwietnia Józefa Curwalho, który w kwietniu 1884 r. w Chicago został skazany na cztery lata do domu poprawy w Joliet, ponieważ rozmyślnie przedstawiał się za kogoś innego. Oglesby ułaskawił także Jana Crow, który w r. 1879 w Chicago został skazany na 15 lat do domu poprawy.

Gradobicie.

ZeSt. Paul, Minn., donoszą w dniu 1 maja: Dzisiaj było tu niezmiernie parno; na wieczór wybuchła straszliwa burza połączona z gradobiciem. Grad był w wielkości grochu polnego aż do rozmiaru gęsiego jaja. Niektóre z pojedynczych kawałków ważyły po 4 uncye i miały aż do 8 cali rozmiaru. Najgrubsze szyby zostały potłuczone i wiele stajni, chat, kominów i t. d. zostało obalonych.

Pożary i nieszczęścia.

W stajniach końskich pomiędzy 23 i 24 ulicą a 3 i Lexington Ave. w New York — wybuchł ogień, który w krótkim czasie bo niecmal przez 10 minut przybrał kolosalne rozmiary i wszelkie tamże znajdujące budynki ogarnął.

Podówczas było w stajniach około 1,000 koni z których tylko 7 nie zdołano wyprowadzić i które spaliły się na węgiel. Straż ogniowa z powodu znacznej ilości biegających w około koni, nie mogła zająć się należycie gaszeniem ognia, dopiero gdy konie pouprowadzano, zlokalizowała pożar.

Strata spalonych koni jest wartości $2,500, podczas gdy budynki ceniono na $10.000.

—W Kankakee, Ill., spaliło się w ubiegłą niedzielę 20 budynków włącznie dwóch kościołów. Ogień został podobno podłożony. Dziecko jedno miało utracić życie w płomieniach.

To i owo.

* Miasto New York potrzebuje dziennie około 200,000 funtów masła.

* Ogólna suma wymienionych dotąd tak zwanych „Trade Dollars" dochodzi do $5,643,000.

* W Nowym Yorku znajduje się około 185,000 Niemców — katolików, którzy posiadają dwanaście kościołów.

* Podług orzeczeń w *Journal de medicine de Paris* metoda leczenia wściekliżny przez Pasteur-a nietylko że nie jest pomocną, ale nawet szkodliwą.

* W. D. Washburn młynarz w Minneapolis, jest jeden z najmożniejszych przemysłowców w zawodzie młynarskim. W jego młynie mielą dziennie 5000 beczek mąki, a roczny jego wydatek na wszelkie opłaty sięga do $5.000.000.

Dodać należy, że całek lat temu siedm posiadał zaledwie kilkaset dolarów — i tymi interes młynarski rozpoczął.

* Stany Zjednoczone wprowadzają rocznie 3,500,000 funtów migdałów, wyjątek stanowi tylko stan California gdzie zbiór chodowanych tamże w ogrodach migdałów na 2,000,000 oceniają.

* Cesarz niemiecki otrzymał w rocznicę dnia swych ostatnich urodzin 1684 telegraficznych kongratulacyi a tych było przesłanych 1583 z Europy, 23 z Azyi; 92 z Ameryki; 10 z Afryki a 6 z Australii.

* Boulanger, francuzki minister wojny, wydał rozporządzenie, że żołnierze francuzcy nie mają się podjąć żadnej niepotrzebnej pracy w niedzielę. Dla tego też będą się odbywały wszystkie rewie i inspekcye w sobotę, zamiast w niedzielę, jak to dawniej bywało.

* Dość szczegółową wiadomość podaje chicagoskie czasopismo „Times." Podaje bowiem: Katolicki kościół buduje się w kościele „polskim" w pobliżu Shawano, Wis. (Niezawodnie chciano powiedzieć w osadzie lub kolonii polskiej w pobliżu Shawano.)

* Najstarszy kościół chrześciański znajduje się w Betlehem a został zbudowany przez czesarzową Helenę, matkę Konstantyna. Został wykończony w roku 327 i jest znanym pod nazwą „Narodzenia Pańskiego." Różne sekty odprawiają w nim swe nabożeństwa.

* W Irlandyi zamierzają urządzić w roku przyszłym ogólną narodową pielgrzymkę do Rzymu w honor Ojca św. Leona XIII, który będzie obchodził złoty jubileusz swego kapłaństwa — naturalnie wtenczas tylko jeżeli Bóg mu dozwoli doczekać tej uroczystości. Podobna pielgrzymka z Irlandyi odbyła się w r. 1698.

* Izba reprezentantów stanu Illinois podług wszelkiego prawdopodobieństwa zadecyduje wiek lat 16 u chłopców, a lat 14 u dziewcząt wiekiem w którym mogą oni działać niezawiśle od woli rodziców lub opiekunów, czyli, że za czyny ich i rozporządzenia nie są rodzice lub opiekunowie odpowiedzialni.

* Na dniu 18 zm., nadał Papież swe zatwierdzenie amerykańskiej organizacyi robotniczej „Knights of Labor" (Szermierzy pracy).

Skoro członkowie organizacyi tej poczynią zmiany w konstytucyi sprzeciwiające się zasadom kościoła, sankcya Papiezka zostanie odwołaną.

* Okrzyczany anarchista Rudolf Schnaubelt, który miał rzucić bombę w czasie zaburzenia na „Hay market" w Chicago, znajduje się obecnie w Norwegii.

W czasie procesu skazani anarchiści chicagoscy usiłowali i w części złożyli, całą winę rzucenia bomby między policyą na Schnaubelta, który następnego dnia uwięziony i puszczony na wolność, zniknął bez śladu, i jak powszechnie utrzymywano miał być zamordowanym.

Obecnie ten sam anarchista zaprzecza wszelkim takim pogłoskom i robi się o tyle winnym zarzutów że był obecnym w czasie mów i rozruchu między zgromadzonymi na Hay market, ale do rzucenia bomby jednak nie rości sobie pretensyi — nie naśladując draba Mosta nie szczyci się z zasad krwiożerczej partyi.

* Między królewskimi podarkami jakie Papież z okazyi swego jubileuszu otrzymał, jest od królowej angielskiej Wiktoryi kopia biblii „Vulgata" w łacińskim języku.

Cesarz niemiecki przesłał szczerozłoty kielich wysadzony tyloma dyamentami ile członków familia cesarska liczy.

Królowa Regientka Hiszpanii przesłała złoty pierścień z rubinem, który jest ceniony na $15,000.

Prezydent Republiki francuzkiej ofiarował dwie pyszne wazy.

Archidyecezya paryzka ofiarowała tyarę zdobną w złote ornamenty wysadzane dyamentami, rubinami i szafirami.

Niemieccy katolicy prześlą Papieżowi kolekcye wszystkich dzieł literackich, wydanych w Niemczech przez czas panowania Jego świętobliwości. Kolekcya ta będzie składała się z nie mniej, nie więcej jak z 20,000 tomów.

Sułtan turecki ofiarował pierścień ceniony na 250,000 franków.

Sprawy wojskowe.

W karabinie repetjerowym posiada żołnierz najdoskonalszą broń palną, ale też musi więcej nabojów nosić z sobą, potrzebuje wolniejszych ramion, aby mógł swobodnie manipulować skomplikowanym ustrojem repetjera. W tej sprawie ogłasza *Stara Presse* godny uwagi artykuł.

Niemcy, pierwsze uzbroiwszy swego piechotnika w repetjer, musiały też pierwsze pomyśleć o ulżeniu mu i odpowiedniejszym sposobie noszenia „pakunku". W r. 1884 pruskie ministeryum wojny rozpisało znaczne nagrody na najlepsze modele hełmu, butów do marszu i taistry, i już udało się niemiecką piechotę zaopatrzyć w pakunek lżejszy i odpowiedniejszy.

Ulżenie to wynosi około 5 kilo, z czego część, jakie 1 kilo, odpadnie na amunicye przyboczną. Dogodność rynsztunku polega głównie na nowej, dwudziałowej taistrze; piersi będą zupełnie oswobodzone od nacisku płaszcza zwiniętego, rzemieni torby na chleb, narzędzi szańcowych i manierki i mogą swobodniej oddychać; ciężar będzie równo rozdzielony na plecy, kłęby i krzyże, i żołnierz będzie mógł łatwiej złożyć się do strzału.

Dotychczas żołnierz niemiecki z pomiędzy wszystkich europejskich dźwigał pakunek najcięższy bo 31,8 kilo w stanie normalnym, teraz będzie dźwigał tylko jakie 27,8 kilo. Ale tem się dopiero zrównał z resztą piechotników europejskich. Już obecnie waży cały rynsztunek piechotnika austryackiego 28,49 kilo, rosyjskiego 28,59, francuzkiego 28,75, włoskiego 30,5, angielskiego 27,85 kilo.

Szczegółowo waży u piechotnika i strzelca austryackiego: karabin z bagnetem i pochwą 4.970 gramów, amunicya 3.220 gr., ubiór 7.780 gr., reszta właściwego pakunku 71.27 gr., narzędzia połowę 2.430 gr., a zwykły prowiant na dwa dni bez mięsa i tłuszczu 2.934 gramów. Na przyszłość karabin repetjerowy będzie, choć nie o wiele, cięższym od dotychczasowego werndlowskiego; toż samo więcej jak dotąd będzie ważyła amunicya, gdy bowiem dzisiaj jest u piechotnika austryackiego na 70 nabojów obliczoną, to także już obecnie nosi piechotnik niemiecki 80, francuski 78, rosyjski 84 a włoski 88 nabojów, — conajmniej przeto musi być amunicya piechotnika austryackiego o 10 a raczej o 20 nabojów pomnożoną, coby mu 460 a względnie 920 gramów przymnożyło. A więc o to powiększenie ciężaru karabina i amunicyi należy ulżyć resztę pakunku piechotnika austryackiego.

Trudno jest, zniżyć wagę pojedynczych części ubioru i reszty pakunku, jeśli rzeczy te mają być dobrej jakości i odpowiednio trwałe. Nie ma przeto innej rady, jak tylko pewne części skasować i obmyśleć inny system noszenia. Prócz niezbędnych dwu par butów najwięcej, bo 1.250 gramów ważą naczynia kuchenne, i bez tych jeszcze najsnadniej żołnierz obejść się może. Jeżeli bowiem nie ma wiele czasu do gotowania, to wystarczy, blaszanka z konserwem zagrzać przy ogniu biwakowym, lub upiec kawał mięsa na rożnie; jeżeli zaś jest dużo czasu, można łatwo sprowadzić kociołki, któreby na furgonach wieziono.

Dalej możnaby zarzucić ciężką taistrę teraźniejszą, która 1,150 gramów waży, a zaprowadzić mnoną, zaprawioną torbę na plecy na rzemieniach, jaką noszą turyści, tudzież piechota angielska, a która, tylko 200 gramów waży. Ubyłoby więc 950 gramów ciężaru i tem powetowałoby się większy ciężar repetjera i amunicyi repetjerowej.

Ale na tem nie koniec. Przyszłe uzbrojenie piechoty będzie większego wymagać natężenia sił fizycznych żołnierza, a oraz wytrwałej siły moralnej w spotęgowanym ogniu karabinów nieprzyjaciela — zależy przeto jeszcze więcej ulżyć żołnierzowi ciężaru. Choćbyśmy nawet dzisiejszą wagą pakunku piechotnika niemieckiego — 27,8 kilo — jako normalne obładowanie przyjęli, zawsze to jeszcze będzie ciężar zbyt wielki. Nie należy bowiem zapominać, że na deszczu ciężar ten, wskutek nasiąknięcia munduru itd. wodą, powiększy się o 16 do 20 kilo, tak, że nawet silny człowiek, dźwigający prawie 50 kilo, nie zdoła długo maszerować, a tem mniej bić się uparcie.

„Na każdy przeto sposób — kończy artykuł — z chwilą zaprowadzenia nowego karabinu poczyna się we wszystkich armiach kwestya lżejszego pakunku dla piechoty, i im grantowniej ją które państwo rozwiąże, tem więcej będzie mogło liczyć na dzielność swego żołnierza w pochodzie i boju."

Mamy tu arcyważny przyczynek do rozwiązania zagadki, dlaczego pomimo doprowadzonych do najwyższego wytężenia uzbrojeń, każde mocarstwo, nawet niemieckie obawia się wywołania wojny.

†

Nekrologia.

Jakób Ihnaciewicz Sas Jaworski, weteran z r. 1831, zmarł 8 b. m. w Niemstowie pod Cieszanowem w Galicyi, w 77 r. życia. Służył on w 2 pułku ułanów gen. Dwernickiej.

— Emilia z Kuczkowskich Ziembicka, żona starosty w Chrzanowie, zmarła w 56 roku życia.

— Ks. Onufry Syrwid, zmarł w Spasku, gubernii tambowskiej, przeżywszy lat 86. Ks. Syrwid znany jest w literaturze teologicznej i dłuższy czas przebywał w Irkucku.

— Michał Czaplicki, weteran z wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1813, zmarł w Krakowie dnia 10 kwietnia.

— Ksiądz Feliks Zagłuba Smoleński, kanonik i proboszcz w Samborze, przeżywszy lat 69, zmarł 10 kwietnia. Zmarły był dawniej profesorem św. teologii w Przemyślu.

— W Topoli umarła w dniu 13 kwietnia Jadwiga z Drożdżewskich Trawińska.

Skutki wyczerpania sił umysłowych.

Wiele słabości, zwłaszcza zaś systema nerwowego, są wynikiem dalszego ponownego wyczerpania sił umysłowych. Zatrudnianie się jakimkolwiek interesem, wywołuje niepokój naciera sił umysłowych, które bardzo szkodzą zdrowiu, a prawie wszystkie ... poświęca się im na ... dla mózgu i nerw ... zalet HOSTETTER'S STOMACH BITTERS jest to, iż uzupełnia niepotrzebny brak siły nerwowej i że udziela nowej energii mózgowi i nerwom. Szybkość, jaką udziela energię umysłową i żywotność fizyczną jest podziwienia godną i ułatwia to pełnienie wszystkie przymioty jak najwybitniejsze. Nie tylko lekarstwo to wzbudza wszelkie żywotne pierwiastki i zapobiega wyczerpaniu sił umysłowych, lecz także się zapobiega febrze i ... długotrwającemu ... trawienia, słabości nerek i macicy i innym dolegliwościom. Lekarze polecają je także jako jedną z najlepszych medycyn.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order" niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuje się Gozdeckiego Józefa, który mniej więcej lat temu 12 lub 13 wyjechał z ujazdeckiego powiatu z Galicyi; — i ma przebywać w Ameryce, poprzednio był jakiś czas w Anglii. — On sam lub który z Rodaków świadomy jego miejsca pobytu, niechaj doniesie pod adresem:

Wawrzeniec Szat,
lub Wawrzeniec Rakoczy,
(17—19) South Chicago, Ill.

Poszukuje się Walentego Piaseckiego, który na siódmy rok już mieszka w Chicago. Przyjechałem z żoną i trojgiem dzieci już przeszło dwa tygodnie temu i pomimo telegrafowania i listów nie możemy od niego dostać wiadomości.

Franciszek Baranowski,
Józefa Baranowska,
siostra Walentego Piaseckiego
Adres:
Franc. Baranowski, care of Mr. W. Koether, Locust Point 8 Townsend Str., Baltimore, MD.

Walenty Piasecki mieszkał dawniej pod No. 2941 Keeley Str., Chicago, Ill.

Antoni Sadowski, lat 23 stary, rodem z suwalskiej gubernii pod zaborem rosyjskim, ma zamiar poślubić polską dziewczynę. W miejscowości, w której pracuje jest chłopaków polskich dosyć, lecz dziewczyn nie ma wcale. Dziewczyna odpowiednia do mego wieku, któraby miała ochotę pójść za mąż, niech się zgłosi pod adresem

A. Sadowski, Freeland, Pa.

Do sprzedania

Mocny koń, pierwszej klasy do roboty, sześć lat stary pod No.

646 Noble Street.

B. MARKIEWICZ i BŁAŻEJCZYK

Malarze pokojów,

znają doskonale malarstwo kościelne, tapetowanie, malują obrazy i różnego rodzaju szyldy

567 Noble Str. 733 Milwaukee Av.

Do sprzedania

Z powodu zamierzonego udania się na farmę, jest blizko polskiego kościoła do sprzedania

MLECZARNIA

wraz z domem i lotą — jak również wóz i koń.

Interes ten jest dobrze wyrobiony — a dziennie sprzedaje się sześć konwi słodkiego mleka.

Jeżeliby kto chciał nabyć tylko interes mleczarski — to może dom i lotę dzierżawić. —

Zgłosić się należy pod No.

807, W. 17 ul., Chicago.

(18—19)

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół powinne udać się do

J. J. Hawelki

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzieindziej.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje tylko jednego dolara.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, poseła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Żądani są dobrzy robotnicy do koszul

199 & 201 Fifth Ave.
3-cie piętro.

(2)

[redacted]

PIERWSZEJ

KOMUNII Św.

z podpisami (osobno) po polsku angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½×15.

Cennik tychże wysela się na żądanie bezpłatnie.

DJABEŁ.

Opowiadanie

GUY DE MAUPASSANT.

Wieśniak stał lekarzem przy łóżku umierającej. Staruszka, cicha, zrezygnowana, o jasnem obliczu, patrzyła na obu i słuchała ich rozmowy. Miała niebawem umrzeć i wiedziała o tem dobrze, lecz nie podnosiła buntu przeciwko tej myśli; czas już był na to: liczyła dziewięćdziesiąt i dwa lata wieku.

Przez okno i drzwi otwarte lipcowe słońce wpadało strumieniem i ciskało ciepłe wstęgi na podłogę z gliny, brunatną, falistą, ubitą sabotami czterech pokoleń wieśniaczych. Z pól wiały zapachy traw i liści, spalonych na słońcu południowem; lekkie podmuchy wiatru donosiły je tutaj. Koniki polne skrzeczały, napełniając ustronie wiejskie dobitnemi dźwiękami, podobnemi do odgłosu grzechotek, sprzedawanych dla dzieci na jarmarkach.

Lekarz przy chorej przemówił do wieśniaka głosem podniesionym.

— Honoryuszu! nie możecie zostawić matki samej jednej w tym stanie. Ona lada chwila umrze.

Wieśniak strapiony powtarzał:

— Otóż-to... otóż-to... a ja tu przecież zebrać muszę zboże; już i tak zadługo leży w pokosach. Pogoda w sam raz wyborna... a ty matulu cóż na to?

Umierająca staruszka, w tej nawet chwili nie mogąca się pozbyć uczucia skąpstwa i chciwości właściwej Normandczykom, oczyma i głową dała znak potakujący, jakby upoważniając syna, by sprzątał zboże, jej zaś pozwolił umrzeć w samotności. Ale lekarz oburzył się na wieśniaka, gotowego korzystać z niemego przyzwolenia matki, i tupiąc nogą zawołał:

— Bydlę jesteś! rozumiesz? Nie pozwolę na to, pojmujesz? Jeżeli sam — do stu par beczek — musisz sprzątać swe zboże, to idź i przyprowadź wdowę Rapetową i każ jej doglądać twej matki? Ja tak każę! słyszysz? Jeżeli nie usłuchasz, pozwolę ci zdechnąć jak psu, kiedy na ciebie z kolei przyjdzie choroba! Zrozumiałeś?...

Normandczyk, wysoki a chudy, o ruchach powolnych, dręczony niepewnością, obawiający się lekarza i miotany dziką żądzą zysku, wahał się, miarkował, wreszcie wybąkał:

— A ileż to bierze Rapetowa za dozór?

Lekarz zawołał:

— Albož ja wiem? To zależy od czasu, na jaki ją najmiecie. Pogadaj z nią — do licha! Być tu musi za godzinę, nie dalej! Rozumiesz?

Wieśniak się zdecydował.

— Idę po nią, już idę; tylko się pan nie gniewaj tak panie doktorze...

Lekarz odchodząc jeszcze wołał:

— Znacie mnie, dobrze znacie. Proszę pamiętać. Ja nie żartuję, kiedy się rozgniewam!

Wieśniak, gdy sam pozostał, zwrócił się do matki i rzekł z rezygnacyą:

— Ha! idę szukać Rapetowej, ponieważ on chce tego, człowiek ten... Zostańże z Bogiem, póki nie wrócę.

I wyszedł wślad za doktorem.

* * *

Rapetowa zajmowała się prasowaniem bielizny, a zarazem, gdy wypadło, doglądała umierających i zmarłych w gminie i okolicy. Drugie zajęcie było całkiem przygodne; gdy klientów swych zaszyła w suknie, których już nigdy zrzucić z siebie nie mieli, wracała do żelazka i prasowała bieliznę dla żyjących. Pomarszczona jak jabłko zeszłoroczne, złośliwa, zazdrosna, chciwa bez granic, zgięta we dwoje, jak gdyby przełamana w krzyżach od ciągłego przesuwania żelazka po płótnie, miała rodzaj upodobania potwornego i cynicznego w obrazach konania. O niczem innem nie rozmawiała, tylko o ludziach na łożu śmierci, tylko o różnych śmierci rodzajach, które widziała; a opowiadała o tem wszystkiem z najdrobniejszemi, wciąż jedne do drugich podobnemi szczegółami, jak myśliwy opowiada o swoich celnych wystrzałach.

Kiedy Honoryusz Bontemps wszedł do jej pomieszkania, zastał ją przy zabarwieniu wody na kolor lazurowy, w celu zwilżenia nią kołnierzyków wieśniaczych. Przemówił pierwszy:

— Dobry dzień matko Rapetowa! i jakże się wam powodzi?

Rapetowa zwróciła się ku niemu:

— A zawsze jednakowo, zawsze po staremu... A jakże tam u was?

(Ciąg dal. nast.)

Rozmaitości.

Często słyszymy o „sile końskiej", lecz mało kto wie, co za siłę wyrażenie to oznacza. „Siła końska oznacza w przemyśle taką siłę, która w jednej sekundzie jest w stanie podnieść ciężar 160 funtowy aż do wysokości trzech stóp." „Siła końska" przedstawia dla tego, podług ogólnego oszacowania, siłę roboczą trzech „ciągowców"; siła ciągowca zastępuje mniej więcej siłę siedmiu robotników; siła końska więc w istocie zastępuje pracę dwudziestu i jeden silnych robotników.

— Rosyjski pewien inżynier twierdzi, iż wynalazł sposób skrystałowania petroleju, tak że można go o wiele łatwiej i bezpieczniej przesyłać z jednego miejsca do drugiego na tysiąc i tysięcy mil a potem znowu zamienić wpłyn.

— Nadużywanie alkoholu. Wybitny francuzki uczony, Emil Alglave, wygłosił na ostatniem posiedzeniu "stowarzyszenia naukowego we Francyi" połączony z demonstracyami odczyt, którego przedmiotem było nadużywanie alkoholu. Prelegent skonstatował, że we Francyi corocznie zużywa się 1,872.000 hektolitrów alkoholu, z których wszakże tylko 25,000 hektolitrów robionych jest z winogron, reszta zaś z ryżu, buraków cukrowych, kukurudzy i melasy, a ten ostatni gatunek alkoholu wywiera stokroć szkodliwszy wpływ na organizm ludzki, niż alkohol produkowany z winogron. Dla potwierdzenia zdania swojego Alglave zaprezentował słuchaczom swoim parę jednakowo rozwiniętych i w jednym wieku będących prosiąt, którym dał do wypicia jednakową dozę alkoholu. Jedno prosię, jakkolwiek pijane, usposobione było nader wesoło i nie zachwiało się nawet, drugie natomiast leżało na stole jak martwe. Następnie Alglave powtórzył ten sam eksperyment z dwoma psami. Jeden z nich, spity alkoholem przygotowanym z winogron, chwiał się wprawdzie chodząc, ale zresztą w powierzchowności jego żadna nie zaszła zmiana. Drugi pies wił się w epileptycznych konwulsyach, leżał na wznak z wyciągniętemi w górę łapami, nie szczekał, lecz wył żałośnie, następnie jak wściekły podskoczył w górę i chciał gryść. Po dokonaniu tych doświadczeń Alglave zaznaczył, jak koniecznym jest w interesie ogółu aby państwo dozwalało fabrykacyi alkoholu jedynie z winogron; każda butelka takowego powinnaby być poddana próbie i znaczona. W końcu wykładu swego Alglave wskazał na niebezpieczeństwo nadużywanie alkoholu. W Szwajcaryi na 100 obłąkanych jest 40 ofiar alkoholu. We Francyi połowa przestępstw popełniona jest przez ludzi pijanych. W Holandyi umniejszono liczbę sklepów z wódkami, co pogorszyło tylko jeszcze stan rzeczy. Robotnik nie mogąc iść do szynku, upija się w domu. Stowarzyszenia wstrzemięźliwości nie prowadzą do celu, bo ich członkowie nie potrzebowaliby stowarzyszeń, aby się nie upijać. Jedynym sposobem zaradzenia złemu jest zmniejszenie siły trucizny, czyli że państwo winno pozwalać na sprzedaż alkoholów, wyłącznie z winogron produkowanych.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 2 maja. W Poznaniu odbywają się publiczne posiedzenia, których celem jest zbieranie petycyi, ażeby znów zostały ustanowione publiczne szkoły polskie.

— „Kolońska Gazeta" powiada: „Jeżeli prawdą jest, że Giers i Szuwałow podali się do dymisyi, to i najostróżniejszy człowiek, który bada wypadki polityczne, musi przyznać, że polityka cara jest skierowna przeciw Niemcom. Pan — Słowianizm usiłuje rozdzielić cały świat na dwa obozy nieprzyjacielskie".

Paryż, 3 maja. Schnaebele, słynny z ostatnich wypadków politycznych, komisarz policyjny w Pagny sur Moselle, dostał „urlop" na dwa miesiące, po którego upływie zostanie upensyonowany.

Rzym, 2 maja. Rząd przedłożył izbom wniosek, tyczący się reorganizacyi wojska. Liczba pułków artyleryi polnej zostanie powiększoną z 13 na 24, a każdy pułk ma się składać z 8 bateryi. Artylerya lekka zostanie powiększona pięciu pułkami. Liczba oficerów piechoty zostanie powiększoną o 33 pułkowników, 87 majorów i 100 kapitanów. Zresztą zostaną urządzone jeszcze dwa pułki konnicy.

St. Petersburg, 2 maja. Do spisku przeciwko życiu cara należał także student Walianow, syn urzędnika, dzierżącego znaczny urząd. Ku końcowi procesu rzekł, że ani on ani też jego towarzysze nie boją się śmierci; że nie może sobie wyobrazić wyższego celu, jak śmierć za usiłowanie, aby oswobodzić nieszczęśliwy lud rosyjski. Setki młodzieńców będą postępowali w jego śladach tak długo, dopóki car nie zostanie zmuszony do zmiany politycznego systemu. Więźniowie z jednym wyjątkiem są wykształceni ludzie i pochodzą z najlepszych familii. Jeden z nich wyrzekł, że chciał zabić cara wystrzałem z rewolweru, lecz zauważył potem, iż bomba dynamitowa jest najlepszą bronią.

Washington, 2 maja. W ubiegłym miesiącu zmniejszył się dług narodowy o $13.000.000 a oprócz tego znajduje się $13.000.000 więcej w skarbcu, jak miesiąc temu.

Louisville, Ky., 2 maja. Dzisiaj rano wybuchł na rogu 14tej i Maple ulicy pożar, który narobił szkody na $250,000.

Chicago, 3 maja. Dzisiaj rano wydarzyła się w walcowni w South Chicago eksplozya, wskutek której 9 robotników zostało niebezpiecznie poparzonych roztopionym kruszcem. Jeden z nich umrze niezawodnie.

Milwaukee Wis., 3 maja. Sąd przysięgłych uznał Grottkau'ego winnym wszczynania zamieszek robotniczych. Jan Dolna i Szczepan Rózga, oskarżeni o straszenie świadków, zostali uwolnieni z więzienia. Józef Skrzypczyński skazany został na $25.00 kary i koszta a Jan Odaj na cztery miesiące kozy.

St. Johns, N. F. 3 maja.— Parowiec "Knox" płynący z Glasgow do Montrealu zatonął rychło rano przeszłej niedzieli blizko "Channel Harbor." Panowała gęsta mgła i statek rozbił się od 4 do 5 set yardów od stałego lądu. Cała załoga wynosząca przeszło 30 osób, zatonęła.

W El Paso, Texas, było 3 bm. trzęsienie ziemi po południu o 3 godzinie 8 minut, trwające 2 minuty.

Detroit, Mich., 3 maja. Wikary generalny Henniast oświadczył wczoraj iż biskup detroitski Borgess podał się do rezygnacyi. Od kardynała prefekta Propagandy Wiary odebrano wiadomość, że rezygnacya biskupa Borgess została przyjętą. Mniemanie jest, że krok ten władzy wyższej kościelnej spowodowany został tem, że biskup Borgess ekskomunikował kilka tysięcy Polaków stojących po stronie ks. Kolasińskiego, jak również, że biskup poróżnił się z „ligą gruntową," przez co ściągnął niechęć wszystkich Irlandczyków.

Korzystna sposobność dla Polaka, kowala,

do nabycia całego gospodarstwa i kuźni za mały kapitał, bo tylko za $1600, z których 575 dolarów może pozostać na gruncie. Do tego gospodarstwa należy: Kuźnia z porządkami; 53 akry gruntu, z tych 20 akrów ogrodzone i obsiane a reszta twardy bór; obszerny dom, wielka stodoła i spichlerz; 8 sztuk bydła rogatego, 1 koń, kilka sztuk świń i drobiazgu; narzędzia rolnicze — wszystko w dobrym porządku.

Miejscowość ta leży przy Angelica, Wis., przy schodzących się 5 drogach, które rozchodzą się: pierwsza do Hofa Park i Seymour, druga do Laney i Green Bay, trzecia do Pulaski, czwarta do Hardland, piąta do Frazer.

Okolica kilkanaście mil w około jest obsiedlona przez farmerów Polaków, i inne narodowości, jak: Amerykanów, Szwedów, Norwegczyków, Duńczyków, Niemców i Czechów. Sprzedający jest innonarodowcem w podeszłym wieku, chce przestać pracować „and take life easy."

Pełnomocnictwo do sprzedaży ma Józef Kwaśniewski na Dyniewicza farmie przy Seymourskiej drodze, pomiędzy Hofa Park i Angelica. Zamiejscowi niech piszą: Joseph Kwaśniewski, Laney, Shawano Co., Wis., lb. 4.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy

Antwerpią i Philadelphią

$21.00.

Dotąd i napowrót **$40.00.**

Pomiędzy

ANTWERPIĄ

— i —

Nowym Yorkiem

$23.00.

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
Wasmansdorff & Heinemann
160—162 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
(x) Chicago, Ill.

Listy polskie na poczcie.

1104	Bajerski I.	1229	Misicka J.
1105	Balzer F.	1230	Miskowicz Jan
1107	Barnoski J.	1231	" Walenty
1108	Bartuska J.	1235	Nawrocki Jakób
1122	Chresty Jan	1239	Okas Jan
1123	Chwarz M.	1242	Polachowski T.
1124	Coloberik M.	1244	Radomski Jan
1134	Dusek Józef	1245	Rakowski Piotr
1138	Gksztejt A.	1255	Rudolfa Jan
1143	Fesal Filip	1256	Salefski Józef
1144	Forsell J.	1271	Sikorski M.
1155	Grabowski J.	1273	Sindowski Jan
1176	Jamnyzki F.	1274	Sinicki Paweł
1177	Jankowac M.	1275	Sitkiewicz A.
1178	Jankszlowicz A.	1276	Siwecki F.
1179	Jaszewski A.	1280	Splitt W.
1182	Józef Jzek	1281	Stankowicz A.
1183	Karasz Jan	1283	Stepszyć Anna
1188	Klicka Jan	1285	Słomiński M.
1191	Koconrek J.	1291	Szurek H.
1195	Kordik Jan	1296	Triska J.
1198	Krejcowski M.	1304	Walkowiak J.
1203	Książek W.	1308	Wednat
1207	Khfiak W.	1318	Witkowski M.
1210	Lazarski Józef	1319	Wohrisek H.
1213	Łuka Józef	1320	Welkowski F.
1214	Lukowski M.	1321	Wróblewski F.
1220	Madaj W.	1323	Zieliński Jan
1225	Maziarka J.	1326	Zuzanek F.
1226	Meduna A.		

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Święta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listowni** dla szkolu dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Zabka 10c,

---

GAZETA POLSKA

w CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Drukarnia Gazety Polskiej

W CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

w wszystkich głównych językach.

Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

na rogu 17 i Paulina ul.

CHICAGO, ILL.

(X)

Choroba kobiet i dzieci.

Wszelkie choroby właściwe tylko płci żeńskiej, jak też wszelkie choroby dzieci leczy darmo, żądając tylko za dane lekarstwa wynagrodzenia stara i doświadczona Doktorowa Pani *EMILY SPORK.*

Godziny ofisowe są od 1ej do 3ej po południu, w każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK i PIĄTEK w

Dr. Spork's aptece
322, W. Chicago, Ave.

Lilium Specific

Nowy i doskonały środek leczniczy jest dobrym na wszelkie choroby kobiece, z pomocą którego każda cierpiąca bez pomocy lekarza i znacznej straty pieniędzy wyleczyć się może. Medycyna ta jest do nabycia u mnie w APTECE, a wskazówki jak ją używać należy, udzielam bezpłatnie,

Doktorowa EMILY SPORK
322 W. Chicago Ave.

Przyjdźcie w towarzystwie osoby, która mówi po angielsku, i przekonajcie się o moich świadectwach.

(April 25, 88.)

W tych dniach w drukarni Gazety Polskiej Władysława Dyniewicza 532 Noble ulica, Chicago, z polecenia Wlbnych księży wydrukowana została książka do nabożeństwa pod tytułem:

Miesiąc Maj

poświęcony

Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy

MARYI.

Oraz

sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni.

Zawiera blizko 300 stonnic w mocnej oprawie.

Cena egz. - 30 c.

Dla biorących w większej ilości księgarski rabat.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako, to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.,* Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
— *Shenandoah,* D. Szymański.
—*Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo.J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M. A. Mazany.
—*Winona.* Jan Angiewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara na cały rok.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 45 numerów od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Polskimi } Juliusz Małkowski,
klerkami } Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

groserník hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, korniszony i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwykły i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, mąkowa i kaprowa,
Duesseldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone: aprykozy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, limburgski i świeży ser,
Koyuefort i Framage de Brie,
Sery, parmeżańskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mleczaki i sardele,
Sztokfisze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie wałkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Branschweigskie Kiełbaski,
Latawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebiga,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada vanilowa i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill., jest do nabycia

ZBIÓR - PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

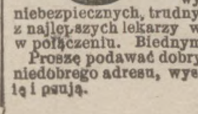
B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

No. 215 N. Centre Avenue, Cor. Milwaukee Ave.

Leczy także

Wszelkie inne choroby



Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST

do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach **Hambursko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia** — i — prostej linii **Bałtyckiej**

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$18.00.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$31.80
Z Poznania "	32.15
Z Bydgoszczy "	32.50

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

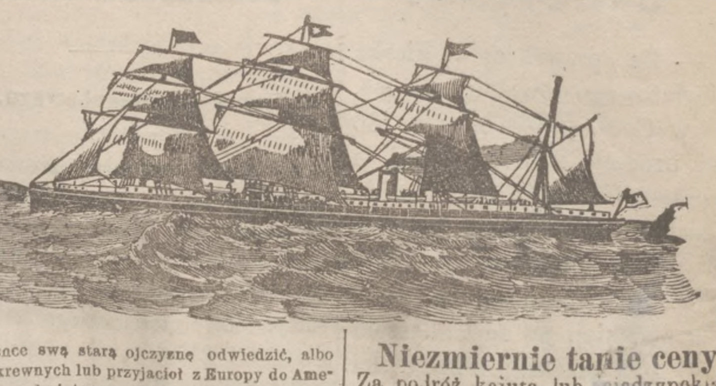
Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 4go maja, 1887.

Mąka zimowa	4.25—4.50
"Minnesota wiosenna	4.25—4.60
" " patent.	4.15—4.40
" żytnia	2.85—3.05
Pszenica letnia buszel	69—83
" zimowa "	76—81
Kukurudza No 2. żółta	37—48
" " No 2. biała	48
Owies	27—32
Żyto	45—57½
Jęczmień	52—62
Cebula beczka	2.00—2.50
" " nowa tuzin	20—30
Wieprzowina	23.50
Smalec, 100 funtów	6.85—7.12½
Masło zwykłe	10—12
" dobre	20—21
" śmietankowe	22—23
Ser	7½—13½
Jaja, tuzin	10¼—10¾
Siano, t. tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.50—9.50
mięszane	8.50—9.50
preryowe	8.00—12.00
Tymotka } nowe	1.60—1.82
Koniczyna } nowe	4.00—4.40
Len } nowe	1.00—1.03
Kartofle, buszel (stare)	65—70
Kartofle (nowe), beczka	3.00—3.30
Słodkie Kartofle beczka	3.00—3.50
Indyki funt	11—12
Kury "	8½—9½
Kaczki	8—10
Gęsi tuzin, żywe	5.00—5.50
Żywe świnie	3.00—5.50
Owce	4.00—6.25
Krowy dojne, sztuka	19.00—45.00
Woły za 100 funtów	5.00—5.20
Cielęta	3.00—5.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	3.50—4.00
Banany,	1.25—2.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Jabłka, beczka	4.00—6.00
Chmiel	18—22
Kawa, funt Java	20¼—22
" Rio	15¾—18
" Mocha	23½—24½
Cukier, cut-loaf, funt	6½
„standard granulated	6
" standard A	5⅝
„ żółty	4½
Sól, piękna, beczka	80
" gruba "	1.20
Ryż, Carolina, funt	4¾—6
„Louisiana	4½—5
Wełna dobra funt	33—35
" " nieczyszczona	17—18
" Meksykańska najlepsza	24—26
Łój	2¼—4
Miód, funt	5—10
Syrup cukrowy	22—30
" z kukurudzy	25—26
„ New" Orleans	25—55
Molasses	14—30
Groch, buszel	1.25—1.35
Wosk, funt	15—22
Rodzynki, funt	1.45—2.15
Fasola (groch biały)	1.00—1.65
Peziomki (pudło)	2.50.4.00
Ogórki (tuzin)	50—60

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlep...

Najwięk...

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jest to najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

---

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań, spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ranię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mezczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych niezczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziéram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.